

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 298

B

ŚRODA, 15 GRUDNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Europejska konferencja przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. wzywa narody i rządy wszystkich krajów do podjęcia akcji na rzecz rokowań

PARYŻ (PAP). 11 i 12 bm. odbyły się w Paryżu obrady konferencji europejskiej przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. Na konferencję przybyło około 150 delegatów z 15 państw. Jak wiadomo, rząd francuski odmówił wydania wiz wjazdowych delegatom Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

Po zająciu obrad redaktor naczelny katolickiego tygodnika „L'Esprit” Domenech zakomunikował o odmowie ministerstwa spraw zagranicznych wydania wiz delegatom ZSRR i krajów demokracji ludowej pod pretekstem, iż zobowiązało się w ramach paktu atlantyckiego, że nie będzie udzielało wiz wjazdowych ludziom mającym związek z zebraniami lub manifestacjami „sprzecznymi z celami paktu atlantyckiego”.

Obywatele francuscy uczestniczący w konferencji uchwalili w związku z tym jednomyślnie rezolucję protestacyjną, która została przesłana premierowi Mendes-France'owi.

Do prezydium konferencji wybrano: b. premiera Daladier, b. ministra Bastid, red. Domenacha, przedstawiciela kościoła protestanckiego w NRD Gruebera, diekana wydz. teologicznego Uniwersytetu w Bonn i twandę, przedstawicieli brytyjskiej partii labourystowskiej Parkina i Silvermana, b. ministra Lombardi (Włochy), pisarza Bovarda (Szwajcaria), b. ministra Angelopolosa (Grecja), prof. Iversena (Finlandia) oraz Einsa (Norwegia) i Brinch (Dania).

Po dyskusji uczestnicy konferencji uchwalili następującą deklarację: — Układy londyńskie i paryskie będą miały jak najgorsze skutki dla sprawy rokowań i dla zniżenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Układy te przeszkodziłyby osiągnięciu porozumienia między Wschodem i Zachodem w sprawie Niemiec, spowodowałyby przeciwstawienie sobie dwóch państw niemieckich, dwóch armii niemieckich i dwóch koalicji, wciągnęłyby nieuchronnie świat na drogę wyścigu zbrojeń i mogłyby mieć jeszcze poważniejsze skutki.

Możliwości, które powstały w związku z odrzuceniem układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, oraz postępek, jaki osiągnięto w ONZ w rokowaniach w sprawie rozbrojenia i w sprawie energii atomowej, zostałyby znów postawione pod znakiem zapytania. Postawiona by została także pod znakiem zapytania możliwość rozwiązania doniosłego problemu przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech.

Konferencja wzywa opinię publiczną i rządy, aby uświadomiły sobie niebezpieczeństwo i aby nie łudziły się, że polityka gróźb może doprowadzić do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Konferencja domaga się, aby przy poszanowaniu praw każdego rządu i każdego państwa uczyniono wszystko, co jest możliwe, by: — znaleźć sposoby zjednoczenia Niemiec w drodze wolnych i tajnych wyborów; — zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami i traktat państwowy z Austrią; — osiągnąć powszechne, jednoczesne i kontrolowane rozbrojenie.

Konferencja podkreśla, że postulaty te nie dadzą się pogodzić z remilitaryzacją Niemiec zach., i zwraca do państw i rządów, aby wzięły pod uwagę do pokój i bezpieczeństwo Europy.

Za Polski Komitet dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego prof. S. KULCZYŃSKI, wicemarszałek Sejmu pos. O. DEUSKI pos. O. LANGE pos. K. LUBIENSKI

Depesza delegacji polskiej do Europejskiej Konferencji w Paryżu

Jak donosimy na innym miejscu, w Paryżu odbyła się Europejska Konferencja przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. W obradach konferencji delegacja polska nie mogła wziąć udziału z powodu nieotrzymania wiz wjazdowych do Francji. Członkowie delegacji polskiej prześlali do Prezydium Konferencji depeszę, w której czytamy m. in.:

Droży przyjaciele, Nie mogąc wziąć udziału w obradach Konferencji Europejskiej ze względu na nieotrzymanie od władz francuskich wiz wjazdowych do Francji, przesyłamy tą drogą wyraz naszej głębokiej solidarności i życzenia owocnych obrad.

Konferencja zbiera się w chwili, gdy narody Europy stają na rozstajnej drodze. Ratyfikacja układów paryskich, wkrzeszających Wehrmacht, prowadzi do podziału Europy na przeciwnie stojące bloki, do nowego wyścigu zbrojeń, do wzmożenia groźby nowej wojny światowej. Rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawach demokratycznych i pokojowych i ustanowienie systemu bezpieczeństwa zbiorowego prowadzi do zapewnienia pokoju w Europie, do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego.

W imię pokoju apelujemy do wszystkich narodów Europy, by nie szczędziły swych sił w walce przeciw ratyfikacji zgubnych układów paryskich.

Ze swej strony pragniemy zapewnić Was, że naród polski uczyni wszystko, by wnieść swój największy wkład do wspólnej walki narodu.

Dziś spotkanie delegatów ŚFZZ z ludnością Warszawy

15 bm. o godz. 17 WRZZ organizuje w Hali ZS „Gwardia” w Warszawie spotkanie delegatów na VII sesję Rad, Generalnej ŚFZZ — reprezentantów organizacji związkowych 55 krajów ze wszystkich kontynentów z ludnością stolicy.

ca w szczególności uwagę narodu niemieckiego na fakt, że wcielenie w życie układów londyńskich i paryskich uniemożliwiłoby na bardzo długo przywrócenie jednoci Niemiec.

Konferencja wzywa narody i rządy wszystkich krajów, aby występowali z inicjatywą i popierali każdą inicjatywę, która wysuwa na pierwszy plan sprawę rokowań, oraz aby sprzeciwiali się wszystkiemu, co może zamknąć drogę do rokowań.

Konferencja jednomyślnie uchwaliła rezolucję polecającą swemu biurowi wykonawczemu zorganizowanie w przyszłości spotkania między delegacją tej konferencji a przedstawicielami Zw. Radzieckiego oraz Polski i innych krajów demokracji ludowej, którzy nie mogli przybyć na obrady konferencji z powodu nieotrzymania wiz wjazdowych do Francji.

Konferencja przedstawicieli ludności żydowskiej krajów europejskich

PARYŻ (PAP). 12 bm. odbyła się w Paryżu konferencja przedstawicieli ludności żydowskiej krajów europejskich z udziałem 400 delegatów. Na konferencję przybyli przedstawiciele ludności żydowskiej z W. Brytanii, Niemiec zach., Francji, Belgii, Włoch, Maroka i Tunisii. W charakterze obserwatorów obecni byli na konferencji delegaci Izraela.

Prezydium konferencji, która została zwołana pod hasłem walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., otrzymało wiele depesz z wyrazami solidarności oraz wybitnych osobistości francuskich oraz organizacji zagranicznych — społecznych i politycznych.

Mogło być o wiele lepiej

Kończy się kampania cukrownicza

(Obsługa własna)

Trzeba zacząć od pochwał przemysłu cukrowniczego — ogólny przebieg tegorocznej kampanii, która kończy się już za tydzień — był o wiele sprawniejszy, niż w roku ubiegłym. Zanotowano dwa razy mniej (zresztą niegroźnych) awarii maszyn, większość cukrowni stale przekraczała normy przerobu dobowego.

Wg danych na dzień 10 bm. — 16 cukrowni kampanię już zakończyło. Pierwsze — cukrownia w Kościelcu (woj. poznańskie) w dniu 3 bm., Pastuchów i Świdnica (woj. wrocławskie) w dniu 4 i 5 bm.

Kilka cukrowni, które już zakończyły kampanię, nie ma powodu do radości — nie wykonało swych planów w pełnych 100 proc., gdyż zabrakło im buraków.

Zbiory buraków były rzeczywiście w tym roku nieco większe niż w ub. r., mniejsza natomiast, niż przewidywano, była ich „cukrowość”.

Naród polski popiera dążenia narodu chińskiego do wyzwolenia Taiwanu i przepędzenia Czang Kai-szeka — stwierdza delegat Polski w ONZ

NOWY JORK (PAP). W Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ zakończyła się dyskusja nad sprawą aktów agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej oraz odpowiedzialności, jaką ponosi za te akty amerykańska marynarka wojenna. W toku dyskusji zabrał głos delegat Polski, dr J. Suchy, który stwierdził m. in.:

Organizacja Narodów Zjednoczonych, zgodnie ze swymi celami i zasadami, nie może pozostać obojętna wobec agresywnej akcji przeciwko ChRL, akcji, która znajduje wyraz w zajęciu wyspy Taiwan, a także w ciągłych prowokacyjnych zamachach lotniczych i floty wojennej na terytorium Chin, na chińskie wody terytorialne i na suwerenny obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej.

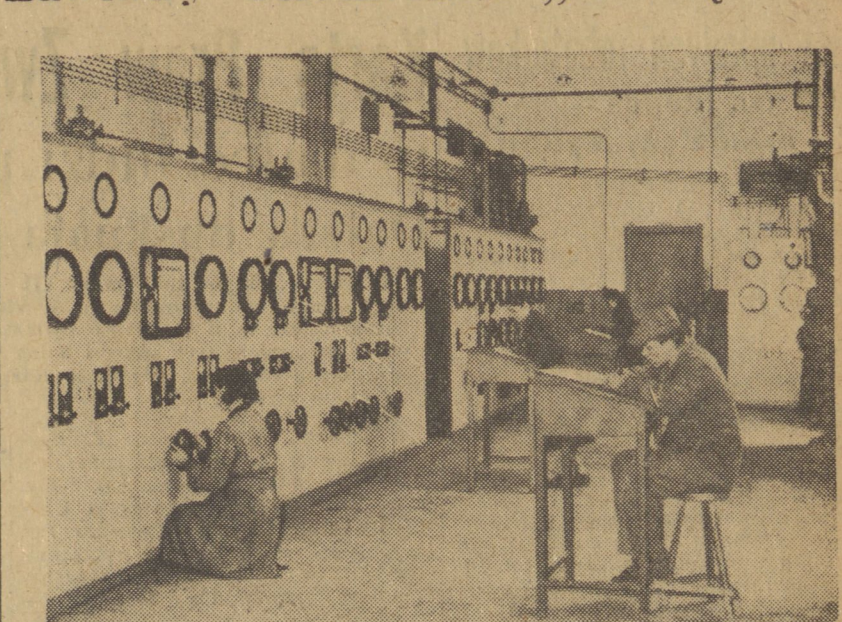
Jedynym przekazaniem wyspy Taiwan legalnemu rządowi Chińskiej Republiki Ludowej — oświadczył delegat polski — uczyni zadanie zobowiązaniom międzynarodowym. Naród polski w pełni popiera dążenia wielkiego narodu chińskiego do wyzwolenia wyspy Taiwan i przepędzenia Czang Kai-szeka. Jest to sprawa ważna nie tylko z punktu widzenia potrzeb narodu chińskiego, jest to również zagrożenie niebezpieczeństwa dla sprawy pokoju światowego.

Według niepełnych danych, w okresie od czerwca 1950 r. do lutego 1954 r. zaszły 7.632 wypadki naruszenia granicy chińskiej przez samoloty amerykańskie, a w 336 wypadkach naruszone zostały wody terytorialne Chin przez amerykańskie okręty wojenne. Ponadto okręty czangkajszewskie przy pomocy USA rozwinęły piracką działalność skierowaną przeciwko statkom handlowym. Według niepełnych danych, w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy zatrzymano i uprowadzono 470 statków chińskich oraz 67 statków należących do Polski, ZSRR, Anglii, Danii, Norwegii, Włoch, Holandii, Panamy, Grecji i Niemiec zach. Sześć statków zatopiono, na wielu zabrano ładunek, a załogę aresztowano.

Wzmocnienie w ostatnich czasach aktów agresji przeciwko ChRL, nowe dostawy wojenne oraz zawarty 2 grudnia układ o „wzajemnej obronie” między USA a kliką Czang Kai-szeka dowodzą, że St. Zjednoczone mają zamiar rozszerzyć swą agresję i zamienić ją w wojnę przeciwko ChRL.

Delegacja polska popiera rezolucję zgłoszoną przez ZSRR, która wzywa do wstrzymania agresywnych działań na Dalekim Wschodzie. Jest ona wyrazem poważnej troski o pokój w Azji i odpowiada

Zakłady Chemiczne „Oświecim”



Zakłady Chemiczne „Oświecim” należą do największych w Polsce. Na zdjęciu: Dział kwasu octowego. Fragment radzieckiej aparatury pomiarowej służącej do automatycznego sterowania i regulowania procesu produkcji. (CAF)

Prawie jak „Batory”

Największy statek na gdańskiej pochylni

(Obsługa własna)

Gdańsk, 13 grudnia Zaprojektowanie i budowa statku o nośności 10 000 ton — to nie frazka. Taki właśnie statek będzie niedługo budować stocznia gdańska.

Czy rzeczywiście będzie to duży statek? Na podstawie samej liczby, ilustrującej nośność statku, trudno jest laicko orientować się. Jeżeli jednak porównamy podstawowe wymiary zaprojektowanego statku z wymiarami naszego transatlantyku „Batorego” okaże się, że różnica na korzyść tego ostatniego jest minimalna. „Batory” ma długości 160 m a

szerokości 21,5 m, podczas gdy statek, który będzie budować stocznia gdańska, będzie miał długość ponad 150 m, szerokość ok. 20 m. Zasadnicza różnica tkwi w pojemności tych statków. „Batory” ma około dwukrotnie większą pojemność i jest dlatego

Przewidywana szybkość podróży statku — 16 węzłów (ok. 30 km/godz.). Ten wielki motorowy drobnicowiec będzie kursował na trasie Gdynia — Chłyna.

Konstrukcja statku, opracowana w całości przez polskich konstruktorów w Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych nr 1 w Gdańsku pod kierunkiem mgr inż. Pacześniaka, jest w pełni nowoczesna, prawie w całości spawana, przy zastosowaniu w budowie kadłuba prefabrykowanych elementów. Przy projektowaniu konstruktorzy w pełni uwzględnił możliwość produkcyjnej przemysłu krajowego.

W opracowaniu dokumentacji statku starano się wypisać go w najnowocześniejsze urządzenia. Specjalną uwagę zwrócono na pomieszczenia i urządzenia, związane z bezpośrednią pracą załogi, a więc na maszynownię, urządzenia ładunkowe, sterowe, cumownicze i p. Zostały one w taki sposób zaprojektowane, aby dawały wygodę w pracy i zapewniały największe bezpieczeństwo w ciężkich warunkach pracy w tropikach.

Pomieszczenia dla załogi, tak pod względem kabur jak i wygod, będą przekraczały normy zagraniczne oraz normy, określone umowami międzynarodowymi. I tak np. załoga będzie mieszkała w kabinach jedno lub dwuosobowych, oraz posiadać będzie specjalną szafę, palarnię oraz mesę oficerską. Statek będzie mógł również zabierać 12 pasażerów w kabinach jedno lub dwuosobowych.

Po raz pierwszy polski przemysł stoczniowy przystępuje do budowy tak wielkiego statku. W ciągu minionych sześciu lat, od momentu zbudowania w polskich stoczniach pierwszego statku pełnomorskiego s/s „Soledek” — polski przemysł okrętowy osiągnął wielkie poważne sukcesy. Obecnie naszych stoczniovców oczekuje poważniejsze zadanie — budowa statku o nośności 10 000 ton.

(st)

Doie dalsze kopalnie — cementownia „Wierzbica” wykonały plany roczne

O przedterminowej realizacji rocznego planu produkcji na br. zameldowała załoga jednej z największych i najnowocześniejszych cementowni — „Wierzbica”. Przedterminowa realizacja planu pozwoli załozce cementowni dać dodatkowy do końca br. wiele tysięcy ton cementu portlandzkiego oraz klinkieru.

Pierwsze w przemyśle bawelnianym wykonały roczny plan na 30 dni przed terminem Lubawskie Zakłady Przemysłu Bawelnianego. Także zakładów zobowiązali się wyprodukować do końca br. pół miliona m. tkanin.

Przedzalnicy Zakładu „B” Konińskiemu im. Stalina pierwszy wśród załóg przedzalnicy średnioprężnych w przemyśle bawelnianym wykonały na 20 dni przed terminem zadania przewidziane planem na br.

13 bm. roczny plan wydobycia węgla wykonały dalsze dwie kopalnie: „Wanda — Lech” i „Kleofas”.

Porozumienie między Chinami a Burmą

w wyniku wizyty premiera U Nu w Pekinie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała do wiadomości, że w Pekinie odbyła się w bardzo serdecznej i przyjaznej atmosferze wymiana poglądów między premierem Burmy U Nu a przewodniczącym Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungiem, zastępcą przewodniczącego Czu Tehem, przewodniczącym Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Lu Szao-isi, premierem Rady Państwowej Czu En-lajem oraz innymi chińskimi mężami stanu.

W oparciu o tę wymianę poglądów premier Czu En-laj i premier U Nu doszli do porozumienia, w którym wyrażają zadowolenie z zacieśnienia się przyjaznych stosunków między Chinami a Burmą. Obaj premierzy potwierdzili, że pięć zasad pokojowego współistnienia, niezmiennie określonych między oboma krajami, Chiny i Burma — głosi porozumienie — powinny również w przy-

szłości utrzymywać ściśle stosunki, aby umacniać przyjazną współpracę między sobą. Obaj premierzy postanowili, że w niektórych miastach Chin i Burmy powinny powstać konsulaty generalne oraz uznać za konieczne rozpocząć przygotowania do uruchomienia komunikacji lotniczej między Chinami a Burmą, przywrócić komunikacji samochodowej i zawarcia umowy pocztowo-telegraficznej między oboma krajami.

Wobec tego, że wytyczenie linii granicznej między Chinami a Burmą nie zostało w pełni dokonane, obaj premierzy uznali za konieczne uregulować tę sprawę w duchu przyjaźni w odpowiednim czasie drogą dyplomatyczną.

Obaj premierzy wyrazili nadzieję, że w celu zapewnienia pokoju w Azji i na całym świecie wszystkie kraje Azji i całego świata przyjmą pięć zasad pokojowego współistnienia.

List młodych robotników ZPB im. Stalina do młodzieży Lyonu

Ponad 5 tys. młodzieży łódzkiej zgromadzonej 13 bm. w sali Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz”, wyraziło pełne poparcie dla deklaracji Konferencji Moskiewskiej w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W czasie wieczoru odczytany został list młodych robotników ZPB im. J. Stalina, skierowany do młodzieży francuskiego miasta Lyonu. Młodzi robotnicy łódzcy zwracają się w liście tym do swych francuskich kolegów, którzy tak samo jak i młodzież polska znają jarmaz okupacji hitlerowskiej i grozę wojny, aby wszelkimi siłami przeciwstawiali się próbom remilitaryzacji Niemiec zach.

Pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego CSR

PRAGA (PAP). 13 bm. odbyła się pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego utworzonego w wyniku wyborów 28 listopada da br.

Na sesję przybył nowy rząd Czechosłowacji z premierem V. Širokým na czele, pierwszy sekretarz KC KPCZ A. Novotný i inni przedstawiciele partii i rządu.

W toku przedpołudniowego posiedzenia posłowie Zgromadzenia Narodowego złożyli przysięgę, a następnie dokonali wyboru nowego prezydium Zgromadzenia. Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego obrany został ponownie Z. Fierlinger, wiceprzewodniczącymi: J. Valo, A. Hladina-Spurna, dr D. Polansky, A. Fiala i A. Zlak.

Po południu w obecności prezydenta republiki A. Zapotocky'ego, członków rządu oraz członków korpusu dyplomatycznego, expose rządowe wygłosił premier V. Široký.

Obrady Międzynarodowej Organizacji do Spraw Radiofonii

PRAGA (PAP). Od 29 listopada do 11 bm. trwały w Pradze obrady Międzynarodowej Organizacji do Spraw Radiofonii.

W obradach wzięli udział przedstawiciele 20 krajów Europy i Azji oraz przedstawiciele Międzynarodowego Związku Telekomunikacji (UIT). Polskę reprezentowała 5-osobowa delegacja z prezesem Komitetu do Spraw Radiofonii T. Galińskim na czele.

W poczet nowych członków przyjęto organizację „do spraw radiofonii” Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Obecnie międzynarodowa organizacja zrzesza w swoich szeregach placówki radiofonii 20 krajów Europy i Azji.

Dokonano wyborów nowego kierownictwa Rady Administracyjnej. Przewodniczącym wybrany został prezes Państwowego Komitetu Radiofonicznego NRD K. Heiss, wiceprzewodniczącymi zostali: L. Purbe (Mongolia) i F. Necasek (Czechosłowacja).

70 tys. mieszkańców w Nowej Hucie

Przed rokiem Nowa Huta liczyła ok. 45 tys. mieszkańców, obecnie liczba ta sięga 70 tys.

W br. w Nowej Hucie zawarto ok. 600 małżeństw, urodziło się z górą 1200 dzieci.

Liczba dzieci, które urodziły się w ciągu niespełna 5 lat w Nowej Hucie, przekroczyła już 5 tys.

Z bliska i z daleka

Kandydat na Führera

W „NEW YORK HERALD TRIBUNE” ukazał się niedawny felieton na temat... „H”.

W ten dziwny sposób określa się najnowszą modę damską, lansowaną przez krakowa paryskiego, Diora. Modele z jego „Salonu” defonują figury kobiece, nadając jej kształt zbliżony do litery „H”.

„W Ameryce na litery „H” przystać nie możemy — pisze felietonista amerykański. — Gdyby bowiem pozabawiono nas naturalnych kształtów kobiecych, co by nam pozostało? Wysokie podkolaniki i szelki... „H”.

Mniejsza o kształty, modę i podkolaniki! Ale wplatanie do takiego właśnie dewelopu nazwiska tego polityka — w tak niepocholebnym dla nas sensie — jest wskazaniem, jak dotkliwie społeczeństwo amerykańskie osobnik ten dał się we znaki, jak boleśnie zalażał ludziom za skórę.

McCarthy, jako przewodniczący komisji śledczej Senatu USA, już od 1950 r. usiłuje zrobić karierę na „wykrywaniu czerwonego niebezpieczeństwa” i wytworzeniu psychozy zagrożenia wojennego. Wszystkich wokół strasząc, tropiąc i denuncjując, osiągnął to, że większość cywilów USA żyje w ciągłym strachu, ponieważ — jak to kiedyś określił wybitny sędzia amerykański, Douglas — „nawet sta-

Karta Praw Związkowców doniosłym orężem w walce ludzi pracy o poprawę bytu, o pokój

Dalsza dyskusja na sesji Rady Generalnej SFZZ

13 bm. w piątym dniu obrad VII sesji Rady Generalnej SFZZ toczyła się dyskusja nad referatem G. di Vittorio. Mówcy zgodnie podkreślali doniosłe znaczenie Karty Praw Związkowców Ludzi Pracy dla wzmocnienia walki w obronie tych praw i o ich rozszerzenie, zapewniając jednocześnie, że uczynią wszystko, aby treść Karty była znana i bliska ludziom pracy na całym świecie.

W dyskusji przemawiali: F. Bozski (Węgry) — sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Chemicznego, Naftowego i Zawodów Powoźniczych; przedstawiciel związków Australii; przedstawiciel związków Kolumbii; Chu Hsieh-fan — wiceprzewodniczący Ogólnokrajowej Federacji Zw. Zaw.; M. Solksi — sekretarz Międzynarodowego Zrzeszenia Górników i Odlewników Kanady i USA; przedstawiciel związków Niemiec zach. (nie należących do SFZZ); R. Luchesi — wiceprzewod-

Przygotowania Niemiec zach. do produkcji broni atomowej

RZYM (PAP). — Korespondent dziennika „Avanti” donosi z Bonn, że przedstawiciele rządu Adenauera rozpoczęli rokowania z kołami przemysłowymi w sprawie wyposażenia wojskowego rządu niemieckiego T. Blank w broń atomową. Faktyczny minister spraw wojskowych rządu niemieckiego T. Blank prowadzi z przemysłowcami zachodnio-niemieckimi rozmowy w sprawie budowy zakładów atomowych za granicą, przede wszystkim w Hiszpanii.

Rząd Franco zgodził się na uruchomienie w Hiszpanii niemieckich przedsiębiorstw mających zająć się produkcją energii atomowej i broni atomowej. Na cele przedsiębiorstw mają stanąć specjalni inżynierzy. Część tych przedsiębiorstw ma być przeniesiona do Niemiec zach. i broń atomowa dla Wehrmachtu będzie produkowana na miejscu.

Rezolucja kierownictwa KP Włoch przeciwko zamachowi rządu na prawa robotników

RZYM (PAP). Ostatnio odbyło się posiedzenie kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, na którym omówiono sytuację wytworzoną w związku z próbami koł rządzących sterroryzowania i zlikwidowania demokratycznych organizacji robotniczych.

12 bm. prasa demokratyczna opublikowała rezolucję powziętą przez kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej.

W rezolucji kierownictwo partii w imieniu przeszło 2,5 mln komunistów oraz w imieniu 6 mln wyborców

Ekonomiści francuscy zwiedzą Śląsk i Nową Hutę

Przebywająca w Polsce grupa ekonomicznych francuskich udała się 10 bm. do Stalinozrodu. Podczas pobytu na Śląsku zwiedziła ona zagłębie węglowe oraz zakłady chemiczne w Kędzierzynie.

11 i 12 bm. ekonomiści francuscy zwiedziła Kombinat im. Lenina i miasto Nowa Huta, a następnie teren b. obozu zagłady w Oświęcimiu, gdzie złożyli wianki pod ścianą śmierci.

Góście zapoznali się również z zabawkami Krakowa.

Ekonomiści francuscy złożyli wizytę rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. T. Marchlewskiemu.

13 bm. delegacja powróciła do Warszawy.

nicy SFZZ, wiceprzewodniczący Konfederacji Pracy Brazylii; Zofia Wasilkowska — sekretarz polskiej CRZZ; K. Jespersen — przedstawiciel związków zawodowych Danii (nie należących do SFZZ); Bhupendra Nath Mukherjee — przedstawiciel Kongresu Zw. Zaw. Indii, przewodniczący Zw. Zaw. Włókniarzy Indii; J. Grandgenet — przewodniczący Federacji Wolnych Zw. Zaw. Luksemburga; Maria Trojanowa — sekretarz czeskosłowackiej CRZZ; przedstawiciel związków Jamajki; I. Bosi — sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa; H. Sadoul — przewodniczący Zrzeszenia Zw. Zaw. Tunisii; N. Aiyub — sekretarz CRZZ Iranu.

Sekretarz CRZZ — Zofia Wasilkowska powiedziała m. in.: „SFZZ występując z inicjatywą uchwalenia Karty Praw Związkowców zadokumentowała raz jeszcze, że jest nieugiętym chorążym w walce o prawa ludu pracującego całego świata. Uchwalenie tej Karty i niestęplwa walka o wprowadzenie w życie jej postanowień, wytrąci broń z ręki tym wszystkim sprzedajnym przywódcom związkowym, którzy bez najmniejszych skrupułów występują ze swoim kapitalistycznym modocławem, wykaże jasno kto jest za, a kto przeciw interesom ludzi pracy.

Udzielając pełnego poparcia Karcie Praw Związkowców delegacja polska nie zapomina ani na chwilę, że sprawa wcielenia w życie założeń Karty jest ściśle i bezpośrednio związana ze sprawą pokoju. Dlatego też pozwólcie mi raz jeszcze powiedzieć to, co już wielokrotnie brzmiało na tej sali, lecz z czym — w głębokim przekonaniu polskiej delegacji — winniśmy wyjść stąd jako z najważniejszym nakazem chwili:

„ostrzega tych, którzy sądzą, iż można jeszcze raz wkręcić na drogę otwartą reakcji, drogę, którą naszym rządzący już doprowadził Włochy do katastrofy”.

Kierownictwo — wzywa wszystkich prawdziwych demokratów do „występowania przeciwko bezprawnej akcji rządu, który z dnia na dzień coraz bardziej się dyskredytuje”.

Komuniści włoscy raz jeszcze potwierdzają swą wierność braterskiemu paktowi łączącemu ich z socjalistami i przypominają o konieczności lojalnej współpracy ze wszystkimi szczerymi demokratami. Zwracają się oni do wszystkich, niezależnie od ich poglądów politycznych, w tym również do aktywnych działaczy partii rządzących, z wezwaniem do walki przeciwko niebezpieczeństwu, które zawisło nad wolnością kraju, do udaremnienia wszelkich zakusów reakcji.

ZE ŚWIATA

● LONDYN. Związek pracowników UNESCO złożył protest przeciwko umiarkowanemu zwolnieniu z zajmowanych stanowisk 7 amerykańskich urzędników UNESCO, którzy zostali wezwani do stawienia się przed amerykańską komisją do badania łajności.

● NOWY JORK. Jeden z czołowych działaczy Komunistycznej Partii USA i przywódca zw. zaw. pracowników przemysłu futrzanego i skórzanego L. Polash, który był wraz z 10 przywódcami Partii

walka przeciwko układom londyńskim i paryskim, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. jest obecnie pierwszym obowiązkiem każdego związkowca, każdego uczelnego człowieka.

Nawiązując do przemówienia Sallanta, który potępił fakty pirackich napadów na polskie statki handlowe „Praca” i „Gottwald” Zofia Wasilkowska powiedziała:

„Mimo protestów oburzonego do głębi tym bezprawiem całego społeczeństwa polskiego oraz oficjalnych wystąpień naszego Rządu, mimo protestów ze strony różnych organizacji w wielu krajach, kilka czangajsekwowska nadal przetrzymuje wbrew prawu zarówno oba statki z ładunkiem jak i całą załogę statku „Gottwald”.

Polska delegacja gorąco wita zapowiedź tow. Sallanta podjęcia przez Światową Federację Związków Zawodowych odpowiednich kroków w tej sprawie i wyraża nadzieję, że kroki te przyniosą pomyslnie rezultaty.

Po południu 13 bm. odbyły się posiedzenia komisji Rady Generalnej SFZZ.

Ludzie radzieccy jednomyślnie aprobuja postanowienia konferencji moskiewskiej

MOSKWA (PAP). W Mińsku odbyło się zebranie ludności, poświęcone wynikom moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Referat o wynikach obrad konferencji wygłosił członek delegacji ZSRR, przewodniczący Rady Ministrów BSR K. T. Mazurow.

K. T. Mazurow podkreślił, że w razie potrzeby naród radziecki potrafi pokazać swą potęgę i dowieść słuszości swej sprawy. Potęgę mocarstw socjalistycznych — Zw. Radziecki wraz z Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej stanowi niezwykły obóz demokracji.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której aprobuja deklarację konferencji moskiewskiej.

W Rydze odbyło się 11 bm. zebranie przedstawicieli ludności stolicy Łotewskiej SRR poświęcone wynikom konferencji moskiewskiej.

Referat o wynikach konferencji wygłosił członek delegacji ZSRR, przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR W. T. Laciś.

Mówiąc o znaczeniu deklaracji moskiewskiej W. T. Laciś podkreślił, że jak głosi ten dokument, pokój milujące narody podejmą niezbędne kroki dla zapobieżenia agresji. Jednakże, jeśli podlegające wojenni nie opamiętają się i rozpętają nową woj-

nę, to narody ZSRR przy poparciu innych narodów uczynią wszystko, aby zgłuszyć siły agresji.

Ludzie radzieccy nie chcą wojny — powiedział W. T. Laciś. — Narody nasze niezmownie bronią pokoju. Bieda tym, którzy osmielią się naruszyć ich wolę.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, która stwierdza m. in.: Nie pozwolimy zaskoczyć się agresorom. Oto dla czego jednomyślnie i gorąco aprobuja postanowienia konferencji moskiewskiej.

Rząd i KC KP Bułgarii popierają deklarację moskiewską

SOFIA (PAP). 10 — 11 bm. odbyło się wspólne posiedzenie KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rady Ministrów Bułgarii z udziałem pierwszych sekretarzy obwodowych komitetów partii i przewodniczących obwodowych rad narodowych.

Wicepremier A. Jugow wygłosił referat o obradach i znaczeniu konferencji moskiewskiej dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Uczestnicy posiedzenia przyjęli uchwałę, w której aprobuja postanowienia konferencji oraz stanowisko bułgarskiej delegacji rządowej i wyrażają poparcie dla deklaracji moskiewskiej.

Przeciw układom paryskim — za rokowaniami mocarstw

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

(SPD) po referacie przewodniczącego partii Ollenhauera uchwalili w niedzielę na zebraniu w Bonn rezolucję, w której czytamy m. in.:

SPD wzywa Bundestag i rząd związkowy do jak największych wysiłków, aby przyspieszyć uwięzienie rozbicia Niemiec. Należy wykorzystać wszystkie możliwości podjęcia rokowań czterech mocarstw w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec.

SPD ostrzega przed zgubną próbą stworzenia przez ratyfikację układów paryskich faktu dokonanego, który na długo zamknie drogę do porozumienia mocarstw okupacyjnych w sprawie zjednoczenia Niemiec. Próba taka groziłaby również nowym zaostreżeniem sprzeczności międzynarodowych.

Rezolucja przyjęta została jednomyślnie.

BERLIN (PAP). Jak podaje zachodnio-niemiecka agencja DPA, przewodniczący partii socjal-demokratycznej (SPD) Ollenhauer odbył z Adenauera 50-minutową konferencję. Rozmowa dotyczyła rozpoczynającej się wkrótce debaty w Bundestagu nad ratyfikacją układów paryskich. Sprawa usunięcia różnic poglądów, dzielących Adenauera i Ollenhauera — stwierdza DPA — nie posunęła się ani o krok naprzód.

BERLIN (PAP). W związku z niedawnymi wyborami do Landtagów Hesji i Bawarii partia socjal-demokratyczna SPD oraz partia presiedleńców BHE doszły do porozumienia w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego w Hesji. Wniosek, aby utworzyć koalicję rządową z udziałem adenauerskiej partii CDU,

został odrzucony poważną większością głosów.

Wiece i manifestacje w krajach zachodnich

PARYŻ (PAP). 12 bm. w 28 większych miastach francuskich odbyły się masowe wiece i zebrania na znak protestu przeciwko układom londyńskim i paryskim.

W dep. Seine-Inferieure zebrano już 70 tys. podpisów pod deklaracją protestującą przeciwko uzbrajaniu odwołców niemieckich. Obróczy pokój tego departamentu zobowiązała się do końca miesiąca zebrać 150 tys. podpisów pod tą deklaracją.

BERLIN (PAP). W Magdeburgu odbyła się olbrzymia manifestacja na znak protestu przeciwko układom londyńskim i paryskim. Uczestnicy manifestacji, w której wzięło udział przeszło 100 tys. osób, domagali się zjednoczenia Niemiec w drodze pokojowej.

W Rostoku odbył się wiec, na który przybyło około 50 tys. ludzi pracy. W Dreźnie, w wiecu na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. wzięło udział około 30 tys. osób.

LONDYN (PAP). W W. Brytanii odbywały się liczne zebrania i wiece, których uczestnicy protestują przeciwko polityce wkrzeszania militarizmu niemieckiego.

RZYM (PAP). — 12 bm. w całym Włoszech obchodzono „Dzień walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec”. Na wiecach i zebraniach, które odbyły się w wielu miastach i miejscach, w których mieszkali wybitni działacze polityczni i społeczni należący do różnych partii.

13 bm. we włoskiej Izbie Posłów rozpoczęła się debata nad projektem ustawy rządowej w sprawie ratyfikacji układów londyńskich i paryskich. Do głosu zapisało się około 25 posłów reprezentujących wszystkie stronnictwa. Min. spraw zagr. Gaetano Martino ma wygłosić przemówienie i podsumować dyskusję 21 bm.

Prasa światowa o nocie ZSRR

BERLIN (PAP). Komentarze niedzielnej prasy zachodnio-niemieckiej na temat noty rządu radzieckiego z 9 bm. podkreślają w szczególności oświadczenie Związku Radzieckiego, iż ratyfikacja układów paryskich uniemożliwi porozumienie czterech

mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Dziennik socjaldemokratyczny „Die Freiheit” wskazuje, że rezultatem ratyfikacji układów paryskich byłoby ostateczne rozbicie Niemiec i Europy.

Dążenie dyplomatów zachodnich do jak najszybszej ratyfikacji układów paryskich — pisze dziennik — wzbudza coraz większe niepokojenie wśród wielu deputowanych niemieckich partii rządowych. NOWY JORK (PAP). Komentarz dziennika „Washington Post and Times Herald” Roberta pisze, że nota rządu radzieckiego z 9 bm. oraz przemówienie W. M. Molotowa z okazji dziesiątej rocznicy podpisania układu francusko-radzieckiego wywołały zaniepokojenie w amerykańskich kołach oficjalnych. Zaniepokojenie to pozostaje w związku ze zdemaskowaniem manewru premiera francuskiego Mendes-France’a, który dąży do ratyfikacji układów paryskich zapewnił równocześnie, iż nie zamkamy rękoma drzwi przed późniejszymi rokowaniami ze Związkiem Radzieckim.

Zdaniem Roberta, amerykańskie koła oficjalne z obawą oczekują, jaki wpływ wywrze zdemaskowanie manewru Mendes-France’a na głosowanie nad ratyfikacją układów paryskich w Zgromadzeniu Narodowym we Francji i w parlamencie niemieckim. Roberts daje do zrozumienia, że po drodze Dullesa do Europy, jaka zamierza on odbyć w przyszłym tygodniu, związana jest z tą sprawą.

Ostry ton noty radzieckiej i przemówienia Molotowa — pisze „New York Times” — ostrzegły Paryż, że Moskwa rzeczywiście zajmie stanowisko postawę w wypadku ratyfikacji układów paryskich. Dziennik stwierdza, że „większość” Mendes-France’a nieustannie szczepuje.

„Istnieje możliwość porażki Mendes-France’a — kończy dziennik — przed postawieniem pod głosowanie układów paryskich lub też w wypadku odrzucenia tych układów przez Zgromadzenie Narodowe.”

LONDYN (PAP). Szereg dzienników burżuazyjnych wyraża zaniepokojenie podkreślając, iż ratyfikacja układów paryskich spowoduje wzmocnienie napięcia międzynarodowego.

Deputowany labourystowski R. Crossman w artykule zamieszczonym w „Sunday Pictorial” komentując notę radziecką z 9 grudnia stwierdza, że słuszne było stanowisko deputowanych labourystów, którzy ostrzegali przed niebezpieczeństwem prowadzonej przez Zachód polityki rokowań „z pozycji siły”. Crossman pisze: „Czy może ktokolwiek zaprzeczyć, że gdy Niemcy zaczęły się zbroić, za późno będzie prowadzić rokowania. Rokowania należy prowadzić, zanim spalony zostanie ostatni most.”

Obchód

poświęcony Arystofanowi

Z okazji obchodzonej obecnie na apel Światowej Rady Pokoju 2400 rocznicy urodzin wielkiego komediopisarza greckiego Arystofanesa, 13 bm. w sali Teatru Kameralnego w Warszawie odbył się uczesty wieczór zorganizowany przez PKOP i Prezydium Polskiego Penclubu.

Prelekcję o życiu i twórczości jednego z największych ludzi Grecji antycznej wygłosił prezes Polskiego Penclubu J. Parandowski, który na zakończenie powiedział: „Arystofanes z całego serca kochał i opisywał jedynego sprzymierzeńca człowieka, życia i świata — pokój”.

Honved przegrywa z mistrzem Anglii

W Londynie w meczu piłkarskim mistrz ligi angielskiej Wolverhampton Wanderers (Londyn) pokonał drużynę węgierską Honved (Budapest) 3:2.

Spotkanie rozegrano przy świetle elektrycznym.

dnia 15 kwietnia br. dowództwo armii przekazało senackiej podkomisji śledczej memorandum, w którym wyliczono szczegółowo wszystkie wypadki, gdy „łowca czarownic” występował z pogroźkami wobec władz wojewódzkich, aby w ten sposób wymusić specjalne przywileje dla swego pupila i pomocnika w akcjach szantażowo-szpicielskich, niejakiego Shinea, gdy ten odbywał służbę wojskową.

Na owo memorandum McCarthy zareagował opublikowaniem listu, w którym... napiętnował fakt istnienia w dowództwie armii specjalnego „wydziału protekcji”, opiekującego się protegowanymi najróżniejszych wysoko postawionych osobistości. W ten oto sposób wyszło na jaw, że „wydział protekcji” nie zawsze i nie wobec wszystkich postępuje zgodnie z tradycjami amerykańskiego stylu życia. Np. pupila McCarthy’ego najwyraźniej zignorował.

Osobliwe źródła dochodów, konflikt z armią i w związku z tym zawzięte, obfitujące we wzajemne inwektywy i obelgi batalie słowne w obliczu najważniejszych komisji — wszystko to spowodowało, iż latem br. niejakiej sen. Flanders postawił w Senacie obszerny wniosek o pocięciu McCarthy’ego. Gdy wreszcie w grudniu przyszło do głosowania — w myśl przysłów: „Nosił wilk rzyw kilka, ponieśli i wilka” — za uchwaleniem całości wniosku i udzieleniem nagany głosowali nie tylko wszyscy — 43 senatorzy demokratycznej, ale i 24 senatorów z szeregów partii republikańskiej, macierzystej partii Mc-

Carthy’ego. Wprawdzie reszta republikańskich kumpłów „łowcy czarownic” — w liczbie 22 — stała za nim zwartym murem, lecz to właśnie nie doprowadziło do niczego innego, jak tylko do... niemal otwartego rozłamu w łonie tej partii, która przeleżała stanow w USA partię rządzącą.

Nie przesadzając dalszych losów tego konfliktu na tle sprawy „przysięgi Hitlera Ameryki”, stwierdzić można, że w tym razem McCarthy przegrał walkę w Senacie, co jednak bynajmniej jeszcze nie oznacza, iż tzw. maccarthyzm (czyli amerykański faszyzm) zginął w USA już z kretemsem.

„Obawiamy się — pisała w dn. 4 bm. „New York Post” — że w Senacie znajdują się ludzie, którzy będa uważali, iż muszą przejawiać swój superpatryotyzm przez okazywanie jeszcze mniej szacunku dla swobod obywatelskich, aniżeli okazywali go w przeszłości”.

I rzeczywiście!.. Już w kilka dni później senacka „komisja śledcza” — na której czele ciągle jeszcze stoi nie kto inny, lecz właśnie „potępienie” McCarthy — podjęła przesłuchania na temat rzekomej „infiltracji komunistycznej” w amerykańskich zakładach zbrojeniowych. Temat to dla waszyngtońskiego rządu milionerów niezbędny. Bo i cóż by się stało z zyskami koncernów zbrojeniowych, gdyby zbrojenia np. zredukowano, bądź gdyby bezpieczeństwo USA nie „zagroziła” choćby i taka fikcyjna infiltracja? Business is business.

ALEKSANDER PLACZKOWSKI

Jeszcze o przeciążeniu uczniów

Wątpliwości po wyjaśnieniu

PUBLIKUJĄC w październiku br. artykuł na temat przeciążenia uczniów nauką nie zamierzaliśmy rozwijać dyskusji w tej sprawie. Otrzymałmy jednak sporo listów od nauczycieli i rodziców. Najwidoczniej jest to więc sprawa paląca, bo bez specjalnej zachęty wywołała szeroki odzew, spowodowała dyskusję na łamach naszego pisma.

Autorzy listów domagali się stanowczo zmniejszenia ilości godzin pracy ucznia w szkole. Nie można bowiem godzić się z faktem, że uczniowie niektórych klas mają tygodniowo nawet 38 lekcji, nie licząc zajęć dodatkowych. Wskutek takiego obciążenia młodzież nie ma czasu na odpoczynek i rozrywkę — jeśli chce sumiennie wypełniać wszystkie swe uczniowskie obowiązki. Wyteżona nauka wpływa nawet ujemnie na stan zdrowia niektórych dzieci.

Dlatego też uczestnicy dyskusji zagadali w swych wypowiedziach między innymi, by „od zaraz wprowadzić nową siatkę godzin, która ograniczy ilość lekcji do maksimum 6 dziennie”, przy czym ogólna ich liczba nie powinna przekraczać tygodniowo 32. Jednocześnie wysuwali projekty dalszych skrótów w programach.

»Zburzyli własny dom«...

W paryskim dzienniku „Le Monde” z dnia 7 bm. znajdujemy wiadomość, którą podajemy poniżej w streszczeniu.

W maju br. „biały” Amerykanin, niejaki Braden, zakupił dom w mieście Louisville w stanie Kentucky. Dom ten Braden z kolei ustąpił swemu przyjacielowi, niejakiemu Wade'owi, który tam się wprowadził wraz z rodziną.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Wade jest Murzynem, zaś dom, w którym zamieszkał, mieści się w dzielnicy dla „białych”.

Rasiści amerykańscy natychmiast przystąpili do akcji. „Jak za dobrych czasów Ku Klux Klanu”, pisze „Monde”, przed domem Wade'a spalono krzyż, a następnie zaczęła się strzelanina do okien. Gdy to nie pomogło, i Wade nie wyprowadził się, dom został częściowo zburzony na skutek wybuchu ładunku dynamitu.

Miejscowa policja zmuszona była przystąpić do śledztwa. Wynik śledztwa był zgoła nieoczekiwany: ofiary ekscytacji rasistowskiej, Braden i Wade oskarżeni zostali o to, że „zmierzają do zmiany rządu” w Stanach Zjednoczonych...

Władze sądowe amerykańskiego miasta Louisville „ustaliły”, że Braden i Wade jakoby sami podłożyli dynamit i wysadzili w powietrze swój własny dom... Po cóż to mieli zrobić? Faszyści ze stanu Kentucky mają gotową odpowiedź: po to, by „spoutęgować wrocie uczucia między rasami białą i czarną” i po to, by „przeprzeć w ten sposób komunistów w celu obalenia rządu Stanów Zjednoczonych”.

Bradenowi i Wade'owi grozi obecnie kara 20 lat więzienia i grzywny. Na razie rodzina Wade'a musiała opuścić zburzony dom i zamieszkać w dzielnicy dla „czarnych”.

„Le Monde” podaje powyższą wiadomość bez słowa komentarza. Chyba ma rację. Czy potrzebny tu komentarz?

GAMMA

W dyskusji tej zabrał głos również dyrektor departamentu w Min. Oświaty — Stanisław Dobosiewicz. Charakterystycznie ogólnie tę wypowiedź trzeba stwierdzić, że świadczy ona o tym, iż Ministerstwo nie wyciągnęło wniosków z wypowiedzi doświadczonych pedagogów-praktyków. I uważa, że postąpiło słusznie, utrzymując dotychczasową siatkę godzin.

Jeśli chodzi o szczegóły wypowiedzi, to w wielu punktach zgadzamy się ze stanowiskiem Ministerstwa, ale — nie we wszystkich.

Pisał więc dyr. Dobosiewicz: „Możliwość podniesienia poziomu nauczania w szkole wiążemy z poprawą jakości pracy lekcyjnej nauczyciela. Wychodzimy z założenia, że opanowanie tematu gruntownie przebiega o ile lekcja nie powinna obecnie wymagać tyle wysiłku w pracy domowej, co poprzednio, gdy lekcja była przeładowana nadmiarem materiału nauczania”.

Oczywiście słusznie. Zachodzi tylko pytanie, czy uczeń istotnie może gruntownie opanować temat na 6, 7 czy nawet na 8 lekcji, bo czasem tak długo trwa nauka.

Katedra Higieny Szkolnej Akademii Medycznej w Warszawie wyrażając swoją opinię o siatce godzin, podała następujące normy tygodniowego obciążenia poszczególnych klas: kl. I — 18 godz., kl. II — 21 godz., kl. III i IV — 24 godz., kl. V — 27 godz., kl. VI — 30 godz. Znaczący to, że nawet w najstarszych klasach powinno przypadać dziennie przeciętnie 5 lekcji. Znaczący to więc, że zdaniem fachowców z zakresu higieny pracy szkolnej uczeń może normalnie wydajnie pracować w ciągu 5 lekcji. Czy może więc być mowa o gruntownym opanowaniu tematu w dłuższych godzinach?

Teoretycznie można założyć, że ostateczne lekcje przeznaczone są na zajęcia nie obciążające umysłu ucznia — a więc np. na wychowanie fizyczne czy przysposobienie sportowe.

W tym sensie pisał też dyr. Dobosiewicz:

„Problem przeciążenia pracy lekcyjnej” — domowa jest głównie problemem organizacji pracy szkolnej, związany z wykonywaniem obowiązków kierownika szkoły i wychowawcy klasowego. Kierownik szkoły, który wyznacza na pierwszych dwóch lekcjach w kl. V zajęcia z zakresu przysposobienia sportowego, a na ostatnich lekcjach — matematykę i język rosyjski (przykład przytoczony przez „Życie”) wystawił sobie ze świadectwa jako pedagoga i organizatora pracy szkolnej. Za realizowany w tej szkole plan — fałszywy z punktu widzenia wymagań pedagogiki — odpowiedzialny jest kierownik szkoły i wychowawca klasowego, który tego rodzaju uklad lekcji nie powinien przeoczyć w czasie inspekcji szkół na początku roku”.

Dobrze, ale jak praktycznie rozwiązać taki problem: w szkole jest np.

20 klas (bywa i więcej), każda z nich ma tygodniowo dwie lekcje wychowania fizycznego i dwie lekcje przysposobienia sportowego, czyli tygodniowo wszystkie klasy mają łącznie 80 lekcji zajęć sportowych — a szkoła dysponuje jedną salą gimnastyczną. Jak tu najlepiej, zgodnie z wymaganiami pedagogiki, rozplanować pracę, by zajęcia sportowe zmieściły się w tych ośmiu — pięciu, szóstej i siódmej — lekcjach? Niestety, tych ostatnich lekcji może być w tygodniu tylko 18, lub o kilka więcej, gdy ewentualnie doliczymy godziny śmie. Z konieczności więc chyba trzeba wkroczyć z gimnastyką we wcześniejsze godziny.

Po dokonaniu tego obliczenia doprawdy nie wiemy, czy kierownik szkoły, który wyznaczył na pierwsze dwie lekcje w kl. V zajęcia z zakresu przysposobienia sportowego, miał inne wyjście i czy wobec tego zasłużył na nagane.

Dyr. Dobosiewicz motywuje utrzymanie w br. niezmiennionej siatki godzin m. in. w ten sposób:

„Przemawiają za nim (za utrzymaniem — red.) również potrzeby przedmiotów przyrodniczych, wymagających ćwiczeń laboratoryjnych. Redukcja godzin nauczania tych przedmiotów — nawet przy tych skrótach programowych, które zostały dokonane — oznaczałaby zmniejszenie możliwości przeprowadzenia eksperymentów w pracowniach”.

Nasuwa się tu wniosek, że redukcja programu tych przedmiotów była niedostateczna, skoro nie pozwalała na jednoczesne zmniejszenie ilości godzin.

Można oczywiście postawić tezę, że skrócono programy już tak dalece, iż dalsza ich redukcja jest niemożliwa, jeśli mamy zapewnić uczniom odpow.

Tajemnice jadłospisów

Między Warszawą a Poznaniem jest brukselka

To nie jest bynajmniej kaczka dziennikarska, to kaczka gastronomiczna: chowu — porcja za 10 zł 80 gr wagi 175 gramów z dodatkami karłowatki. Kierownik kuchni, który wyznacza na pierwszych dwóch lekcjach w kl. V zajęcia z zakresu przysposobienia sportowego, a na ostatnich lekcjach — matematykę i język rosyjski (przykład przytoczony przez „Życie”) wystawił sobie ze świadectwa jako pedagoga i organizatora pracy szkolnej. Za realizowany w tej szkole plan — fałszywy z punktu widzenia wymagań pedagogiki — odpowiedzialny jest kierownik szkoły i wychowawca klasowego, który tego rodzaju uklad lekcji nie powinien przeoczyć w czasie inspekcji szkół na początku roku”.

Dobrze, ale jak praktycznie rozwiązać taki problem: w szkole jest np.

Łupki zamiast słomy na dachach wiejskich chat

W poszukiwaniu niedrogo, estetycznego i trwałego pokrycia dachów Ministerstwo Przemysłu i Materiałów Budowlanych natrafiło niedawno na Dolnym Śląsku na poważne złoża tzw. łupku dachowego. Stosowany on jest od dawna w wielu krajach do krycia dachów oraz na białe stołowe, tabliczki szkolne i tablice, parapety okienne itp. Łupek jest mocny, daje się stosunkowo łatwo odrywać ze skały, nie niszczy się przy transporcie. Niemcy, mając duże złoża łupku dachowego w Turynii i Westfalii, eksportowały go na skalę przemysłową nie interesując się jednak pokładami na Dolnym Śląsku.

Badaniami łupku i jego odpadów, które można będzie stosować w przemyśle drogowym, izolacyjnym, gumowym itp. zajmuje się Instytut Techniki Budowlanej. Nadzór naukowy prowadzi profesorowie: Przewierski, Różycki, Skalmowski i Zwierzycki. W re-

jonie Głubczyc trwają obecnie prace geologiczne i górnicze.

Według informacji Ministerstwa Przem. i Mat. Budowlanych, produkcję łupku na skalę przemysłową można będzie rozpocząć już w II kwartale przyszłego roku.

(A. Kl.)

7 pianistów czechosłowackich na Konkurs Chopinowski

W Czechosłowacji zakończyła się druga tura eliminacji uczestników V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Jury konkursowe zdecydowało, że w V Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim, który odbędzie się w Warszawie, wezmą udział pianiści: Stanisław Knor, Mirka Pokorna, Dagmar Baloghova, Anna Machowa, Zdenek Kozina, Milan Klicnik i Vladimir Topinka.

Zawodowemu historykowi tych czasów będzie każdy zadawał pytanie: czy i o ile zyciorysy są za prawdziwe? Otóż w sprawach zasadniczych autor pozostał wierny temu, co znalazł w źródłach. To, co dodał od siebie, jest na ogół prawdopodobne i psychologicznie uzasadnione; nieścisłe raczej w drobniaczku. Można by zacytować dość liczne sytuacje, w których autor wprowadza postacie w danej chwili już nie żyjące, albo bawiące gdzie indziej, albo grające dowodnie inną rolę, niż ta, którą im przypisał. Jest takich potknięć więcej w „Opowieści o Szwarcem”, bo „Sierakowski” wykonany został starannie i z dokładnym wykorzystaniem źródeł. Niektóre zdarzenia sfingowane przez autora wydają się nieco sztuczne.

Bohaterowie Wojtkiewicza są oddani z reguły niezawodną pamięcią o przeszłości i cytują z publicystyki; niepotrzebnie noszą po kieszeniach kompromitujące dokumenty i odczytują je spacerując po Petersburgu; podejmują za-

wiedni poziom wiedzy. Wtedy siłą rzeczy nasuwa się wniosek następujący: Skoro programu skrócić nie można, a ilość lekcji musi być zmniejszona, to należy o rok przedłużyć naukę w szkole średniej — podobnie jak ostatnio przedłuża się nauka na wyższych uczelniach. Nie przypadkowo więc dyrektor szkoły TPD V — Redlich pisał:

„Trzeba zastanowić się raz jeszcze, przy udziale wszystkich zainteresowanych czynników, czy nie należy wprowadzić zamiast szkoły 11-letniej szkoły 12-letniej”.

Wydaje się, że przy obecnych wielkich pracach nad nowymi programami, które w całości, do wszystkich klas wejdą przecież dopiero za kilka lat, Min. Oświaty powinno rozpatrzyć i tę ewentualność — przedłużenia nauki — jeśli innymi środkami nie udało się osiągnąć zamierzonych celów w szkolnictwie.

Blizsza jest jednak sprawa redukcji siatki godzin. Dyr. Dobosiewicz w swej wypowiedzi stwierdził, że dalsza redukcja programu niektórych przedmiotów jest przewidziana. Jednakże była to zapowiedź skromna:

„Przewiduje się np. skrócenie fizyki z planu nauczania kl. V, co postulował dyr. Kazimierzczak. Podzielone są zdania co do przysposobienia sportowego, ale na ogół przeważa tendencja do zmniejszenia (lub częściowego przynajmniej ograniczenia) zajęć z tego zakresu”.

Sadzi się, że aktualny stan prac nad programami nie pozwolił bliżej sprezytować, co i kiedy w siatce godzin będzie zredukowane.

Głosy opinii publicznej, które docierają do naszej redakcji, żądają wyraźnej odpowiedzi w tej sprawie. Mam nadzieję, że odpowiedź tę rychło z Min. Oświaty otrzymamy.

E. WASZCZUK

Moja ściana świadczy o mnie

O wypchanej wiewiórce — i szkole smaku

Maria Hiszpańska-Neumanowa opowiada, że kiedyś wygrała się na bazar Różyckiego. Już z daleka zwrócił jej uwagę pokazywany obraz. Przedstawiał on wiewiórkę, siedzącą na gałęzi. Jako malarka, zwróciła uwagę na niezwykle jaskrawość barw tego obrazu. Ale nie to było najbardziej niezwykłe. Podeszła bliżej. Wiewiórka okazała się... trójwymiarowa. Była to po prostu wypchana prawdziwa wiewiórka, siedząca na malowanej gałęzi. Całe „arcydzieło” oprawione było w grube, złociste ramy i kosztowało bodajże tysiąc złotych.

Chyba trudno o bardziej wymowny przykład wykrzywionego gustu. Przyklejona wiewiórka śmiało może konkurować z tuzinkowymi kotkami w koszyku, z zachodem słońca nad Neapolem, albo innym oleodrukiem, którego tyle jeszcze zaśnieca nasze mieszkania.

Dlaczego zaśmieca?

„KTO RANO WSTAJE...”

W każdym człowieku tkwi naturalna potrzeba przybrania, upiększenia swojego mieszkania. Wiadomo, że często ujęcia tej potrzeby w wycinankach lub malowidłach. Wycinanki kurpiowskie lub łowickie słynęły w całej Polsce i znane daleko za granicą. Pięknie malowana wieś Żalipie na Śląsku zyskała sobie szeroki rozgłos. I jeśli w tej dziedzinie można mówić o artystycznych osiągnięciach to składają się na nie tradycje wielu pokoleń, doświadczenia, przekazywane z matki na córkę.

Niestety jednak te tradycje nie są powszechne. Brak ich zwłaszcza w miastach. Istniała tylko potrzeba. Różne były sposoby ozdabiania ścian: makatkami z napisami „kto rano wstał”, lub „mój się zimna woda”, masowo produkowane jako szablon przez domorodnych partaczy, haftowane wieczornami przez żony, matki lub córki; jarmarczne, odpustowe malowidła; knocone przez niewydarowanych pacykaczy; pstrokaty lub ciłki widoczki, sprzedawane przez zwyczajnych artystów po bramach — oto cała „tradycja”, oto „dorobek” i „szkół” gustu.

Żadła jeszcze, patrząc na Arabki z czekoladowym biurem lub na sztucznie zadziornych ulanów w złotych ramach — bo i takie rzeczy spotyka się w komatach MHD jako „dzieła sztuki” — trudno o pozytywny lub bodaj tylko optymistyczny wniosek o poziomie kultury plastycznej tzw. „szerokich mas”.

Szkolnikiem społecznym nr. 1, „szkółka”, która najwięcej zamieszania sprawiła w nieukształtowanych gustach masowego odbiorcy plastyki był niemiecki oleodruk. Tani — a więc masowy, barwny — a więc chwytliwy, sentymentalny — a więc grający na najniższych strunach, szybko się rozpowszechnił, wdzierając się tam, gdzie było puste ściany i rzadko pełna kieszka. Jego inwazja łączyła się z powodzią szmiry w taniach, tygodniowych zeszytach powieściowych, z plaskim, ciłwym filmem, tymi niezawodnymi środkami ogólniania mas.

Nasza rewolucja kulturalna, niestety nie umiała dotychczas sprostać zadaniom umasowienia plastyki. Owszem rozbudziła i rozszerzyła potrzebę, wrażliwość na barwę, kształt, na piękno. Nie wyszła w czas na spotkanie tej potrzeby z odpowiednią ilością tanich, artystycznych reprodukcji najlepszych naszych i obcych malarzy. Ogromna podaż szmiry i oleodruku, plynąca w postaci szabru z ziem zachodnich, jeszcze bardziej umocniła panowanie ciłków w naszych mieszkaniach.

Oto bardzo uproszczony rys przy czyn obecnego stanu rzeczy. Trudno się dziwić, że w tych warunkach cenna, lecz skromna inicjatywa wydawnictwa „Sztuka”, które wypuściło kilka tezek artystycznych reprodukcji polskich malarzy, jest kroplą w morzu potrzeb, tym więcej, że np. z okazji nadchodzących świąt nieomal na każdym rogu ulicy handlarze robią jej konkurencję. Oto „artystyczne” karty świąteczne, które

tych rewolucyjnymi demokratami „od urodzenia”. Już od pierwszych rozdziałów, jako młodzi ludzie głoszą oni hasło parcelacji szlacheckich folwarków i demaskują matactwa „białych” pseudopatriotów. Słuszniejsze psychologicznie i bardziej zgodne ze źródłami byłoby ukazanie w książce stopniowego dojrzewania ideologii i człowieka.

Sprawa Sierakowskiego budzi tu mój zastępczy, choć np. „Prolog” Czernyszewskiego dostrzega w Sierakowskim jeszcze wiele liberalnych obciążeń. Ale już pisząc o poglądach Szwarcem z lat 1861—2 autor uległ za nado sugestii jego o wiele późniejszych pamietników. Stojąc na lewym skrzydle Komitetu Centralnego Szwarcem nie sformułował przecież hasła rewolucji agrarnej. I można wątpić, czy, jak chce jego biograf, studiował on wtedy w Warszawie „Manifest komunistyczny”. Do socjalizmu nie doszedł i w późniejszym życiu. Nie jest to powód do potępienia człowieka, który na danym etapie historycznym i w rozstrzygającej chwili swego życia reprezentował idee postępu. Nie ma tylko potrzeby przypisywania mu poglądów i dążeń, które wtedy, na gruncie polskim wyprzedzały jeszcze epokę.

POWYZSZE „fachowe” zrzędnienia nie myślą przesłaniać literackich walorów obu książek, ani ich wychowawczych zastrzeżeń. Jedną i drugą rzecz, niby ciekawą powieść, łatwo i chętnie przeczyta każdy czytelnik. A nauczy się z niej niejednego o naszym nie tak dawnym, zawsze jeszcze dość aktualnej przeszłości. Sprawy za naszych dni rozstrzygnięte: ziemia dla chłopów, rozbrojenie kontrewolucji, przemyśle z narodem rosyjskim — mają swoje korzenie w ubiegłym stuleciu. Tragiczne dzieje Sierakowskiego i Szwarcem pozwalają nam docenić drogę, którą przebyliśmy od tego czasu.

„Przedstawiał on wiewiórkę, siedzącą na gałęzi. Jako malarka, zwróciła uwagę na niezwykle jaskrawość barw tego obrazu. Ale nie to było najbardziej niezwykłe. Podeszła bliżej. Wiewiórka okazała się... trójwymiarowa. Była to po prostu wypchana prawdziwa wiewiórka, siedząca na malowanej gałęzi. Całe „arcydzieło” oprawione było w grube, złociste ramy i kosztowało bodajże tysiąc złotych.”

Chyba trudno o bardziej wymowny przykład wykrzywionego gustu. Przyklejona wiewiórka śmiało może konkurować z tuzinkowymi kotkami w koszyku, z zachodem słońca nad Neapolem, albo innym oleodrukiem, którego tyle jeszcze zaśnieca nasze mieszkania.

Dlaczego zaśmieca?

„KTO RANO WSTAJE...”

W każdym człowieku tkwi naturalna potrzeba przybrania, upiększenia swojego mieszkania. Wiadomo, że często ujęcia tej potrzeby w wycinankach lub malowidłach. Wycinanki kurpiowskie lub łowickie słynęły w całej Polsce i znane daleko za granicą. Pięknie malowana wieś Żalipie na Śląsku zyskała sobie szeroki rozgłos. I jeśli w tej dziedzinie można mówić o artystycznych osiągnięciach to składają się na nie tradycje wielu pokoleń, doświadczenia, przekazywane z matki na córkę.

Niestety jednak te tradycje nie są powszechne. Brak ich zwłaszcza w miastach. Istniała tylko potrzeba. Różne były sposoby ozdabiania ścian: makatkami z napisami „kto rano wstał”, lub „mój się zimna woda”, masowo produkowane jako szablon przez domorodnych partaczy, haftowane wieczornami przez żony, matki lub córki; jarmarczne, odpustowe malowidła; knocone przez niewydarowanych pacykaczy; pstrokaty lub ciłki widoczki, sprzedawane przez zwyczajnych artystów po bramach — oto cała „tradycja”, oto „dorobek” i „szkół” gustu.

Żadła jeszcze, patrząc na Arabki z czekoladowym biurem lub na sztucznie zadziornych ulanów w złotych ramach — bo i takie rzeczy spotyka się w komatach MHD jako „dzieła sztuki” — trudno o pozytywny lub bodaj tylko optymistyczny wniosek o poziomie kultury plastycznej tzw. „szerokich mas”.

Szkolnikiem społecznym nr. 1, „szkółka”, która najwięcej zamieszania sprawiła w nieukształtowanych gustach masowego odbiorcy plastyki był niemiecki oleodruk. Tani — a więc masowy, barwny — a więc chwytliwy, sentymentalny — a więc grający na najniższych strunach, szybko się rozpowszechnił, wdzierając się tam, gdzie było puste ściany i rzadko pełna kieszka. Jego inwazja łączyła się z powodzią szmiry w taniach, tygodniowych zeszytach powieściowych, z plaskim, ciłwym filmem, tymi niezawodnymi środkami ogólniania mas.

Nasza rewolucja kulturalna, niestety nie umiała dotychczas sprostać zadaniom umasowienia plastyki. Owszem rozbudziła i rozszerzyła potrzebę, wrażliwość na barwę, kształt, na piękno. Nie wyszła w czas na spotkanie tej potrzeby z odpowiednią ilością tanich, artystycznych reprodukcji najlepszych naszych i obcych malarzy. Ogromna podaż szmiry i oleodruku, plynąca w postaci szabru z ziem zachodnich, jeszcze bardziej umocniła panowanie ciłków w naszych mieszkaniach.

Oto bardzo uproszczony rys przy czyn obecnego stanu rzeczy. Trudno się dziwić, że w tych warunkach cenna, lecz skromna inicjatywa wydawnictwa „Sztuka”, które wypuściło kilka tezek artystycznych reprodukcji polskich malarzy, jest kroplą w morzu potrzeb, tym więcej, że np. z okazji nadchodzących świąt nieomal na każdym rogu ulicy handlarze robią jej konkurencję. Oto „artystyczne” karty świąteczne, które

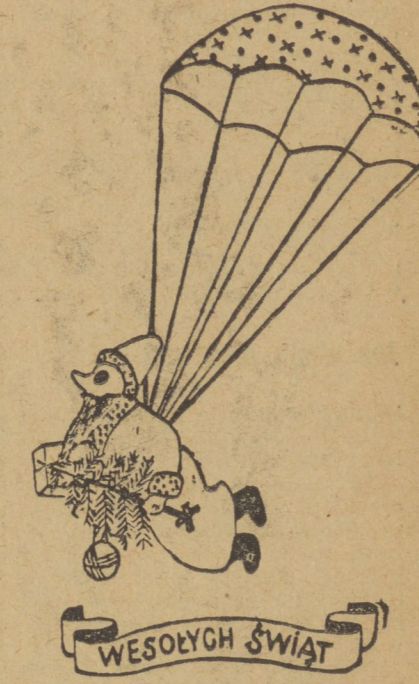
tych rewolucyjnymi demokratami „od urodzenia”. Już od pierwszych rozdziałów, jako młodzi ludzie głoszą oni hasło parcelacji szlacheckich folwarków i demaskują matactwa „białych” pseudopatriotów. Słuszniejsze psychologicznie i bardziej zgodne ze źródłami byłoby ukazanie w książce stopniowego dojrzewania ideologii i człowieka.

Sprawa Sierakowskiego budzi tu mój zastępczy, choć np. „Prolog” Czernyszewskiego dostrzega w Sierakowskim jeszcze wiele liberalnych obciążeń. Ale już pisząc o poglądach Szwarcem z lat 1861—2 autor uległ za nado sugestii jego o wiele późniejszych pamietników. Stojąc na lewym skrzydle Komitetu Centralnego Szwarcem nie sformułował przecież hasła rewolucji agrarnej. I można wątpić, czy, jak chce jego biograf, studiował on wtedy w Warszawie „Manifest komunistyczny”. Do socjalizmu nie doszedł i w późniejszym życiu. Nie jest to powód do potępienia człowieka, który na danym etapie historycznym i w rozstrzygającej chwili swego życia reprezentował idee postępu. Nie ma tylko potrzeby przypisywania mu poglądów i dążeń, które wtedy, na gruncie polskim wyprzedzały jeszcze epokę.

POWYZSZE „fachowe” zrzędnienia nie myślą przesłaniać literackich walorów obu książek, ani ich wychowawczych zastrzeżeń. Jedną i drugą rzecz, niby ciekawą powieść, łatwo i chętnie przeczyta każdy czytelnik. A nauczy się z niej niejednego o naszym nie tak dawnym, zawsze jeszcze dość aktualnej przeszłości. Sprawy za naszych dni rozstrzygnięte: ziemia dla chłopów, rozbrojenie kontrewolucji, przemyśle z narodem rosyjskim — mają swoje korzenie w ubiegłym stuleciu. Tragiczne dzieje Sierakowskiego i Szwarcem pozwalają nam docenić drogę, którą przebyliśmy od tego czasu.

przedają „do wyboru, do koloru po złoty, po złoty!”

Piękne, prawda?



WESOLYCH ŚWIĄT

Z OKAZJI SUBSKRYPCJI

Latwo się domyśleć, że piszemy, że wszystko z okazji rozpoczynającej się 15 bm. w Warszawie III subskrypcji grafiki artystycznej, która w tym roku ma mieć znacznie szerszy zakres, niż poprzednio. Ze wszystkich dyscyplin plastycznych grafika ma największe dane stać się szkołą kultury masowego odbioru.

Od swojego początku, od pierwszych kroków dwuletnich na przełomie XIV i XV wieku, grafika była najbardziej masową ze sztuk plastycznych. Wyrazała z zamówienia społecznego, odpowiadała na nie techniką ni komplikowaną, prostymi środkami wyrazu, skondensowaną, skróconą formą, kontrastem. Tematyka, związana ze sprawami człowieka, jego pracą, wierzeniami, dązeniami, była dla odbiorcy zrozumiała, a że trafiała doń w kalendarzach, modlitewnikach, książkach — była więc sztuką łatwo przyswajalną, masową, była sztuką na codzień.

Grafika zawsze zdradzała tendencje agitacyjne. Od moralizatorskich sztichów Holbeina aż do Goyi, Daumiera, Hoggartha, czy Käthe Kollwitz zawierając się w niej bądź nakazy wiary, bądź porady i wskazówki użyczone, bądź też treści społeczne, wystające z protestu przeciwko poniżeniu i wyzyskowi człowieka.

JEST CZYM SIĘ CHWALIĆ

Polska grafika artystyczna szczyty się wieloma tegimi nazwiskami, Falk, Orłowski, Norblin, Płonski, Andrioli, Kostrzewski to tylko czołowi reprezentanci. Współcześni Wysocki, Bartłomiejczyk, Skoczylas, a z żyjących — Kuliewicz i inni chlubnie kontynuują tę sztukę. Jest jednakże poważna obawa, że ta tradycja w ostatnich latach słabnie. Obserwuje się odwrót plastyczny od grafiki artystycznej, drzeworytu, akwaforty, litografii mają coraz mniej kontynuatorów. Przyczynę tego znaleźć nie trudno. Nie ma zbyt mało jest odbiorców grafiki.



Wieczór Drzeworyt T. Tuszeńskiego.

Chyba nie będzie trzeba nikogo przekonywać o pożytecznej roli grafiki w klubach, świetlicach, domach kultury, salach szkolnych — słowem wszędzie tam, gdzie zbierają się ludzie, gdzie przejawia się życie kulturalne, chyba nikt nie zaprzeczy, że dobry, artystyczny drzeworyt może z powodzeniem ozdobić ścianę pokoju zarówno dyrektora departamentu, jak górnika lub murarza. Na obraz nie każdego stać. Na grafiki, zwłaszcza w subskrypcji, może sobie pozwolić każdy.

Codziennie ktoś przeprowadza się do nowego mieszkania. Trzeba się zdobyć na odrobinę stanowczości: oleodruki, kotki, wschody i zachody — do lamusa. Ich miejsce w nowym mieszkaniu powinna zająć dobra grafika. (a. w.)

P. S.

W subskrypcji biorą udział graficy: E. Bartłomiejczyk, H. Bąkowski, J. Burbo, S. Brandt, H. Chrostowska-Piotrowska, St. Damski, T. Dominik, T. Dzieduszycki, Z. Fijałkowska, W. Gackowska, M. Gomulicka, M. Hiszpańska-Neuman, M. Jurkiewicz, J. Kondracka, B. Kopczyński, M. Koscielnik, J. Krolkowska, B. Łada, T. Łapiński, M. Jastrzębska, K. Lataño, K. Łopuszyńska, E. Mańcewicz, J. Miller, K. Niedzielski, J. Pakulski, E. Piotrowska, W. Radwan, S. Ralska, M. Sasyk, S. Skalska, A. Sołtan, J. Simon-Pietkiewicz, K. Sopoćko, K. Szajnajowski, H. Szczepińska, E. To mecki, T. Tuszeński, K. Wasilewska-Budzyńska, W. Wasowski, D. Wąsowicz.

Dwie sylwetki z Powstania Styczniowego

Prof. Stefan Kieniewicz

POWIEŚĆ ŻYCIORYS to rodzaj literacki, który dawno już zdobył sobie poczytność wśród rzeszy czytelników. Otwiera on szerokie pole dla popularyzacji historii; pozwala autorowi na stosunkowo swobodne oprowanie materiałem źródłowym, daje mu możliwość tworzenia postaci rzeczywiste żywych i przemawiających do wyobraźni. W obecnej chwili, kiedy została podjęta generalna rewizja poglądów na nasze dzieje, zbeletryzowany zyciorys najszybciej przekazuje ogółowi osiągnięcia historiografii. Wydobycie z niepamięci sylwetki postępowych działaczy, obrońców sprawy ludowej, ucza nowej historii w sposób bardziej przekonujący, niż podręcznik, czy odczyt radiowy.

W zakresie popularnej biografiki okresu powstań narodowych uzyskaliśmy w ostatnich latach kilka cennych pozycji, że przykładowo wymienię „Szarego Jakobina” Przemysłowskiego i „Białą front” Jasienicy. Wybitne miejsce zajęły w tej twórczości książki Strumph Wojtkiewicza, poświęcone ludzom Powstania Styczniowego: dawniejsza o Walerym Wróblewskim i dwie ostatnie, o Szwarcem i Sierakowskim. Ich autor raczej ostrożnie korzysta z

uprawnień przysługujących beletryzującemu biografom. Nie pisze powieści historycznej; na ogół trzyma się źródła i tylko istniejące luki uzupełnia, jak sam to określa, „literackim domysłem”. Ma oczywiście swoją własną koncepcję opisywanej postaci — o ile ściśle ujętą, o ile to jest: osobistość pociągająca: syn emigranta, wychowany w demokratycznym środowisku francuskim, kierownik „białowego ośrodka spiskowego” w Białymostku, później, w ostatnim półroczu przed wybuchem powstania najczystszy zapewne członek Komitetu Centralnego — niestety, przedwcześnie aresztowany. Obaj bohaterowie Wojtkiewicza mieli ruchliwe i ciekawe życie. Sierakowski jako student w Petersburgu przyznał się z lewicową młodzieżą rosyjską w gorącym roku 1848 został uwieczniony i zesłany za Urals, „o żołdactwo”. Wrócił stamtąd po kilku latach w stopniu oficera, skończył Akademię Sztabu Generalnego, zrobili fenomenalną karierę, jako faworyści ministrów i wielkie światła stolicy, jako pospółcy reformator wojskowego kodeksu karnego w armii carskiej. W tym czasie

rewolucyjny, który dawno już zdobył sobie poczytność wśród rzeszy czytelników. Otwiera on szerokie pole dla popularyzacji historii; pozwala autorowi na stosunkowo swobodne oprowanie materiałem źródłowym, daje mu możliwość tworzenia postaci rzeczywiste żywych i przemawiających do wyobraźni. W obecnej chwili, kiedy została podjęta generalna rewizja poglądów na nasze dzieje, zbeletryzowany zyciorys najszybciej przekazuje ogółowi osiągnięcia historiografii. Wydobycie z niepamięci sylwetki postępowych działaczy, obrońców sprawy ludowej, ucza nowej historii w sposób bardziej przekonujący, niż podręcznik, czy odczyt radiowy.

W zakresie popularnej biografiki okresu powstań narodowych uzyskaliśmy w ostatnich latach kilka cennych pozycji, że przykł

Trolleybus

z przyczepą

Dotąd odbywały się jedynie próbnie jazdy bez pasażerów, ale we czwartek rano wyruszył już na normalny kurs na linię „56” pierwszy w Warszawie trolleybus z przyczepą. Taki „podwójny” wóz będzie mógł zabierać o 40 pasażerów więcej.

Przyjęte jako zobowiązanie przedwyborcze, ponadplanowo wyremontowała brygada majstra Szlaskiego z warsztatu MPK przy ul. Łazienkowskiej. Jeśli trolleybus z przyczepą zdąży zjechać na warszawskich ulicach, zn. nie będzie hamował ruchu, i w ogóle okazji się praktyczny, innowacja ta zostanie wprowadzona i na innych liniach trolleybusowych. (ter)

»Na finiszu« budowlanego roku

480 izb w ciągu trzech dni

Zwiększa się w ostatnich dniach ilość meldunków o wykonaniu zadań produkcyjnych przez poszczególne brygady i oddziały budowlane. W ciągu trzech ubiegłych dni zakończono roboty przy 5 nowych blokach. Robotnicy ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2 oddali lokatorium

10 nowych taksówek MPI

W tych dniach Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe otrzymało 10 nowych granatowych taksówek, marki „Warszawa”.

Nowe wozy jeszcze w tym miesiącu zaczną kursować po mieście. (a)

W reporterskim SKRÓCIE

KIEROWNIK-ZŁODZIEJ

Nagminnie okradania konsumentów przez personel sklepów spożywczych są często tematem rozpraw sądowych. Praktyki ze sprzedaży droższych kiebas dawały niemałe dochody kierownikowi sklepu MMH nr 510 w Warszawie — Tadeuszowi Chojackiemu. M. in. wyzywał on niewiadomo, czy kupującego 10 zł. ciemniaczki, kupując banknotem 100-złotowym i kierownik sklepu oświadczył, że tyle kosztuje smalec. Sad ukarał kierownika dwuletnim więzieniem.

95 BOCHENKÓW „NA LEWO”

Do stołówek Ministerstwa Rolnictwa przywozi codziennie konwojent „Wiedź” Mierzyński. Mierzyński, w budowie mała zaufanie do konwojenta i nie przeliczała nigdy ilości bochenków chleba. Ponieważ chleba było często brak, zaczęto przeliczać bochenki. W dwóch wypadkach stwierdzono, że konwojent ukradł 95 bochenków chleba. Sad skazał nieuczciwego konwojenta na 18 miesięcy więzienia.

NOWA RECEPTURA

Zbyt mocna kawa może wpłynąć ujemnie na serce konsumenta — w ten sposób zapewne myślał kierownik kawiarni WZG „Nysa” w Warszawie — Jadwiga Gajewska, dosypując kawy zbożowej do ziarnistej. Pół prawdziwej, pół ziarnistej — co receptura własnego pomysłu. Kontrolerzy jednak uważali, że kierowniczka nie jest w porządku i sprawę skierowali do Sądu, który wymierzył Gajewskiej 6 miesięcy więzienia.

Pan Wiehererek MA GŁOS

— Zmieniła się wszystko, jak w kalejdoskopie. Myślałem, że przez kilka dni będzie ciepło, chmurno i deszczowo, a tymczasem — co? — znowu zimą. W kraju podają, że zbliża się fala przyniosła. Przedwczoraj w Szczecinie było minus 5 stopni. Dziś jeszcze na wschodzie kraju będą prężne opady deszczu, ale z chmurą pojawienia się rozpoznać temperaturę zaczęła opadać.

— Jest więc możliwość — panie Wiehererek — że na święta będzie sanna. (CEN)

Warszawskie Centrum 6-piętrowe domy mieszkalne w al. Jerozolimskich

Po zatwierdzeniu w tym roku podstawowych projektów stołecznego Centrum ruszyły roboty budowlane w alejach Jerozolimskich. Dziś nad wykopem zabetonowano już stropy piwniczne pierwszego bloku. Roboty

Brakoróbstwo pod dachówką

Domy na Mariensztacie stawiał „Be-ton-Stal” przedsiębiorstwo, które dawno już wymazano z rejestrów, po przeprowadzonych reorganizacjach naszego budownictwa mieszkaniowego. Zostały jednak domy kryte dachówką, w których lokatorom wyższych pięter woda leciała za kółkami. Trzeba było dachy te naprawić.

Niemalą robotę miał z tym Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych nr 1 (MZBM-1). Stąd, gdy jesteśmy na Mariensztacie na pewno nie możemy się nadziwić łaciątom dachom, na których więcej nowopopłonej, jasnej dachów-

ki, niż ciemnej starej. Ciężkie to było zadanie dla MZBM, nie dysponującego ani odpowiednimi siłami, ani funduszami na przeprowadzenie tak wielkiej naprawy. Ale zrobiono — bo jak to już było powiedziane — winnego nie było i ktoś go musiał przy naprawach wyręczyć.

Gorzej jednak wygląda sytuacja wtedy, kiedy winny jest, a wymiuge się od przeprowadzenia naprawy: Bednarska, Stare Miasto — domy z ciekawymi dachami, których KAM-3, nie naprawił. Coś tam wprawdzie kiedyś „dłubano” na dachach, ale przecieki zostały, natomiast KAM ma wygodną sytuację i zasłania się pokwitowaniami z dokonanych poprawek. A woda dalej leci na głowy lokatorów.

A w ogóle z dachówką, którą pokrywa się zabytkowe budynki na Trakcie Starej Warszawy, to cała długa historia, przypominająca bardzo historię najgorszej cegły z „Baniocin”, zakładu leżącego pod Warszawą. Trudno już dzisiaj dojść do tego kto tę dachówkę dostarczał, ale niski jej gatunek mści się dzisiaj i na lokatorach, i na wykonawcach stale nagabywanych o dokonywanie poprawek, i na administracjach domów, nie mogących sobie poradzić z wiecznie ciekącymi dachami.

MZBM nie jest w stanie wziąć tych napraw na swoje konto. Trzydziestu ludzi do przeprowadzania napraw w tysiącach domów znajdujących się pod opieką jednego tylko MZBM nr 1 a do tego 3 mln. zł na wszystkie naprawy, to zbyt małe możliwości na konserwowanie stale psujących się dachów.

Kiedy do MZBM coraz częściej zaczęły napływać skargi ze strony lokatorów nowych domów, krytych dachówką, kierownictwo odbyło wielką naradę, na której postanowiono zwrócić się do Min. Budownictwa i Osiedli z wnioskiem o przedłużenie okresu gwarancyjnego do lat pięciu.

Poszło jedno pismo, poszło drugie. Odbijane jak piłki, z działu do działu, z departamentu do departamentu wędrowały po Ministerstwie, aż wreszcie zlitował się nad nimi dyr. Swirkowski z Produkcji Podstawowej i odpisał, że to jest niemożliwe. Bez podania powodów dlaczego. I bez podania co Ministerstwo zamierza w związku z tym zrobić, żeby w przyszłości ludziom przez dziurawe dachówki woda nie lała się za kółkami.

Nie zastanawia się w tej chwili nad słusnością wniosku postawione-

Niebo na innych planetach

Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii urządziło 16 bm. o godz. 19, w sali Kopernika, Al. Ujazdowskie-4 odczyt popularny dra J. Gadowskiego pt. „NIEBO NA INNYCH PLANETACH”.

Prelekcja ilustrowana obrazami świetlnymi.

Z sali koncertowej

Gościnny występ Franciszka Raucha

Program ostatniego koncertu symfonicznego Filharmonii Warszawskiej, prowadzonego przez Edwarda Burego przedstawiał się atrakcyjnie: składali się nań pierwsze wykonanie w Warszawie uwerturny Nideckiego w opracowaniu Burego, III symfonia Czajkowskiego i V koncert fortepianowy Es-dur Beethovena w wykonaniu czeskiego pianisty Franciszka Raucha.

Tomasz Napoleon Nidecki był starszym kolegą Chopina z laty kompozycji. Został Elsnier. Znał i ceniony za życia, został on niemal całkowicie zapomniany po śmierci. Przypomnienie go polskiemu słuchaczowi jest usprawiedliwione, choćby dla podwołania tej epoki, w której żył i działał Chopin. Wykonana „Uwerturna” wskazuje na solidne opowiadanie rzemiosła, pomysłowości, zreczności, lecz chyba na nie więcej. Jest to utworz przyjemny, miły dla ucha, lecz pozbawiony głębszych wartości, pozostający pod prymocnym wpływem wazeliwianie wówczas panującej na scenach operowych muzyki włoskiej. Edward Bury opracował utwór zachowując styl epoki, nie wprowadzając żadnych niemal nowoczesniejszych środków wyrazu czy zdobyczy kolorystyki orkiestralnej.

Franciszek Rauch jest artystą o dużej kulturze, posiadającym solidne podstawy techniczne, ładny i dosyć ton oraz jasną koncepcję wykonawczą. Bohaterski koncert Beethovena został jednak przez niego wykonany — naszym zdaniem — niewiele. Odnosiło się wrażenie, że artysta postawił sobie za zadanie odczytać muzykę Beethovena od wszelkiego komentarza, podać tekst muzyczny w najczystszej postaci. Wynikiem tego było wykonanie bardzo poprawne, lecz pozbawione wszystkich akcentów, a miejscami nawet odcie. Z bisów najlepiej wypadła napisana z dużym nerwem pianistycznym „Polka” Smetany.

III Symfonia Piotra Czajkowskiego należy do tych, które okrzykniano „Jakoś nieciekawe i nie dorównujące ostatnim trzem. W każdym razie Edward Bury dowiódł swoim wykonaniem, że to dzieło posiada głębię i wdzięk. Docho- dzą w nim do głosu wszystkie pierwiastki, które stanowią o wielkości i geniuszu Czajkowskiego.

Orkiestra wypadła poniżej swoich możliwości. Szczególnie rzadko niedokładnie intonacyjnie rytmicznie. Podkreślić należy piękny ton pełną wyrazistość grę fagotu, który w symfonii Czajkowskiego ma powierzoną ważną partię.

(A. H.)

Bombki, lalki, choinki



Fot. Wł. Piotrowski

Ruch przedświąteczny w pełni... Przed stoiskami z kolorowymi ozdobami choinki i wianami w CDT tworzą się kolejki (zdjęcie u góry). Lepiej kupić wcześniej — twardzą przereżoną mami — bo potem może zabraknąć. Ale kierownictwo CDT nie podziela tych obaw. Zapotrzebowanie w święta i inne świąteczne artykuły jest całkiem wystarczające. Najbardziej atrakcyjnym towarem w tej dziedzinie są srebrne szyszki i różnokolorowe bombki. W ubiegłą sobotę sprzedano ich np. ponad 500 sztuk. Dużym powodzeniem cieszą się również świąteczne paczki w stoiskach kosmetycznych i perfumeryjnych. Od 15 bm. będą także sprzedawane paczki „świąteczne” — na prezenty świąteczne dla młodzieży i paczki tekstylne.

Natomiast w Centralnym Domu Dziecka wszyscy „dorosli” znajdą duży wybór zabawek, na które z niecierpliwością oczekują nasi młodziacy (zdjęcie 2).

W przeszło 100 punktach Warszawy prowadzona jest sprzedaż choinek, których stoiska ma w tym roku otrzymać około 200 tys. sztuk. Zarówno choinki, jak i sprzedaż przedświąteczną jednak na się jakoś drzewce.

W niedzielę sprzedano przeciętnie po 300 300 drzewek w poszczególnych punktach. Trzeba jednak aby następne transporty choinek były lepsze, aby poza świątami dostarczone również i drzewka i drzewka. (a)

Pół żartem — pół serio

Rozmowy prawdopodobne

W najbliższym czasie przeprowadzone zostaną rozmowy na temat zamieszczonych i w ulicy ponizaj przedstawiamy. Nie chcemy tuwaru, że to właśnie dokładnie tak, ale najprawdopodobniej w ten desen, czuli wszok.

ROZMOWA PIERWSZA. Przedstawiciel pracy gawędzi z urzędnikiem Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta. Temat śnieg.

Ten z pracy. — Co pan sądzi o śniegu? Ten z MPOM. — Śnieg jest zjawiskiem naturalnym. Pamiętaj, że od ciędy pracę w MPOM, pod regularnie co roku.

— Słuszna uwaga, ale mnie chodzi o przygotowania do odśnieżania ulic. Jak pan ocenia?

— Dostanie. — Czyli warszawczacy mogą spać spokojnie. Ulice będą szybko oczyszczane ze śniegu.

— Spać mogą spokojnie. Ale co do tej naszej szybkiej, to bym był ostrożny. A nuż PIHM naudzi.

— A coż tu PIHM ma do roboty? — O, bardzo wiele. Jeżeli na czas nie przepowie awarii, to leżymy.

— Wiele na co macie sprzęt mechaniczny?

— Na co? Na lekarstwo. Stosujemy go o charakterze kropolek w najpotrzebniejszych miejscach.

— Młodo go jest?

— Młody nie ma. I nie się nie poprawia, choć bardzo o to zabiegamy.

— Wiele niewesoło się zapowiada.

— O, nie jesteśmy takimi pesymistami. Spoko! —

— Na nowy sprzęt?

— Nie. Na wiosnę. Ci z PIHM-u obiecyują, że przyjdzie wiosną.

ROZMOWA DRUGA. Przedstawicielka pogadanka z osobą zbliżoną do kół gospodarki domowych, czyli dozorcu.

Ten z pracy puka do drzwi, na których widnieje napis — dozorcu. Otwiera drzwi kobieda.

— Czego? — rzucia.

Ten z pracy. — Ja do pana dozorcu.

Pan z urzędu jakiego?

— Nie. Ja z zapamiętaniem, czy do uprzątnięcia śniegu jest dobrze przygotowany.

— Łopaty, szufle, administracja przysłała. Jest tego pod dostatkiem. Ale maś nie ma czasu na pracę, ma interesy na mie-

ście.

— Wieg za co bierzecie pieniądze?

— Bo jeste dozorcy.

— No to będzie uprzątnął śnieg.

— Kto go do tego zmusi? Pan może?

— Znajdą się władze.

— Nudny pan, starymśm do co roku...

I z najwięksiym spokojem zatrzasnęła drzwi.

Omalże podłuskał MAŁY JOZIO

0 pokój i bezpieczeństwo w Europie

15 bm. o godz. 19 w centralnym lektorium Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w sali przy Alei Wyzwolenia 3/5, zostanie wygłoszony odczyt na temat „Nowy etap walki o pokój i bezpieczeństwo w Europie”, w którym omówione zostaną postanowienia Konferencji Moskiewskiej.

Odczyt wygłosi wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naskowski, członek Delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Konferencję Moskiewską.

Wstęp na odczyt za zaproszeniami, które wydaje Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, ul. Wiejska 14.

Z MIASTA

ZAJACE

Pierwsze na większą skalę dostawy zajęcy dotarły z punktów skupu Przedsiębiorstwa „Las” do sklepów wzorcowych MHD. Największe ilości oskórzan-nych zajęcy otrzymał sklep przy Pl. Żurawieckiego. „Las” przetranszyli większe partie zajęcy na przetwory mięsne. Skóry zajęce skupuje Centrala Skór Surowych.

KTO WOZI RYBY?

„Kto ma wozić ryby?” Krytyczna notatka „Życia” pod tym tytułem rozogniła chłodną jak ryby Centralę Rybną. Kto ma wozić, jeśli nie my — wykrzyknęto tam. — To przecież my — wielkimi już teraz do „Gaju” pod Warszawą 150 on żywego karpia na Święta. Do Falest 50 ton, róz tym co dzień koleją przycho- dzi transport 10 ton żywego karpia dla Warszawy z gospodarstw karpiojących zaś około 20 ton samochodami — basenami.

W szczytowych dniach sprzedaży tj. między 22-24 grudnia sklepy otrzymają największe dostawy. W tym czasie ma pomóc hurtowi — detal. Powierzono mu zwięzić 10 ton karpia około 7-8 proc. tego co Centrala. Za te fałszywe hurt rybny rezygnuje z 80 proc. swojego zarobku na owoch 30 tonach ryb.

MANDARYNKI

„Delikatesy” otrzymają w najbliższych dniach dostawy owoców południowych m. in. po raz pierwszy suszone śliwki albańskie oraz mandarynki włoskie.

POKAZ ODCZĘCY

3 pokazy — rewie, mające za zadanie upowszechnienie produkcji zakładów odczeczowych urządziło w pierwszej połowie b. m. przez Dom Odczeczowy na MDM uady dobre wyniki.

Zachęcy więc osob do kupna. Pobieżne statystyki wykazują, że siońska ktoś te swoje modele demonstrowały w rytm piosenki miały o 50 proc. wyższe utargi niż zazwyczaj.

Najbliższy pokaz — rewia w Domu Odczeczowym w MDM będzie się w czwartek 16 bm. o godz. 17.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Cezary B. Przy żadnej z warszawskich kawiarni nie ma na razie sali bilardowej. Bilard będzie prowadzony przy nowym lokalu restauracyjnym WZG na Muranowie. Otwarcie tego lokalu przewidziane jest na koniec b. m.

Władysław A. Aby przystąpić do egzaminu uproszonego na nauczyciela szkół średnich należy złożyć podanie drogą służbową (poprzez szkołę) w której jest się zatrudnionym) o dopuszczenie do egzaminu. Sprawa jest o tyle pilna, że właściwy egzamin poprzedza 6-tygodniowy kurs, którego najbliższy termin rozpocznie się jesienią w grudniu.

Celina Opalińska. W sprawie kursów przystosowywanych do zawodu trzeba porozumieć się z Zakł. Dosk. Rzemiosła W-wa, ul. Podwale 13/15.

Praca w charakterze kelnerki w jednym z warszawskich zakładów gastronomicznych może być aktualna dopiero od stycznia 1955 r. Na razie wolnych etatów brak. Na początku przyszłego roku należy się w tej sprawie zgłosić do St. Zarz. Przem. Gastronomicznego, W-wa, ul. Nowy Świat 7.

STANISŁAW D. Jeśli Kom. Rodzicielski zatrudnia pracowników będących gdziekolwiek na etacie (np. w szkole) jest także pracodawcą i musi osoby te ubezpieczać w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Jest to niezależne od ubezpieczenia ich przez inne instytucje.

M. P. „PRAGA”, MARIA OSIŃSKA. Prosimy o osobiste porozumienie się z Redakcją.

plyty: polki, oberki, walce — pisze Anna B. — Posyłamy więc delegację do „Władzy” przy adaperze z prośbą o fototrota. Nie wolno — pisze „Władza”. W rezultacie na wieczornicach pustki, bo kolekcja na propozycję pójścia na po tanecznym mówią co, na te nudy!

Trzeba więc aby młodzież poznała także dobrą muzykę taneczną, muzykę jazzową. Tylko... Przy dobrej muzyce



trzeba też umieć dobrze bawić się, tańczyć. I to jest właśnie trzecia sprawa. „Nauzie nas tańczyć — pisze „Młodzi”. — To powinno być zadaniem organizacji młodzieżowej, bo tańiec jest w życiu potrzebny”.

A w tej dziedzinie stosowaliśmy do tychczas nienajlepszą metodę. Zakazywałyśmy tańczyć foxtrotta czy rumbe to właśnie te tańce cieszą się największą popularnością. I młodzież tańczy, lecz tańczy źle, brzydko, nieestetycznie. A to też nasza wina. Pokazywaaliśmy bowiem rumbe czy sambe w karykaturalny, wysmiewany — i słusznie — zmanierowany, zniekształcony tańcie. Ale nie pokazaliśmy, że to są tańce, czy sambe można tańczyć ładnie. Trudno się więc dziwić

Młodzież chce tańczyć

O ZABAWY, dobre zabawy upominają się ciągle sama młodzież. W naszej Redakcji zebrali się sporo listów na ten temat.

„Trzeba nam pozwolić bawić się wesoło i beztrudno, a nie tak sztywno jak to się dzieje obecnie — pisze Tadeusz K. — I nie tak jak to się dzieje na wieczorkach w „Polonii”, czy „Stolicy”, gdzie leje się wódka. Nie ma dobrych zabaw z dobrą muzyką w szkołach, przy zakładach pracy, więc chodzi się do lokali”.

Nie ma — to pierwsza sprawa. Organizujemy wciąż za mało młodzieżowych wieczornic tanecznych. W takich szkołach, jak np. w liceum ogólnokształcącym im. Hoffmanowej,



Liceum Pedagogiczne przy ul. Wólki 5, czy w Technikum Budowlanym przy ul. Górnośląskiej 31, odby-

ło się w bieżącym roku szkolnym tylko po jednej wieczornicy. Niektóre dyrekcje szkół w ogóle zabroniły urządzania zabaw, bo — jak twierdzą — wpływają one ujemnie na wyniki nauczania. A poza tym mają smutne doświadczenia z nieudanych zabaw „okraszanych” chuligańskimi wybrykami.

Niewątpliwie zbyt częste zabawy mogłyby wpłynąć na obniżenie poziomu nauki, bez wątpienia sporo kłopotów przysparza urządzanie zabaw w szkołach, w których część młodzieży ma skłonności do chuliganstwa. Ale czy dlatego nie organizować nauce zabaw, nie starać się wychować i nauczyć młodzież dobrego zachowania na „potanówkach”? Jeśli nie w szkołach, gdzie przecież łatwiej o kontrolę i opiekę, to właśnie gdzieś w knajpie będą się bawili uczniowie.

Podobnie niestudny stosunek do zabaw młodzieżowych spotyka się również i w wielu zakładach pracy, hotelach robotniczych itp.

PIĘ Tylko „LUDOWO”

A teraz druga sprawa — atrakcyjność zabaw. Ważne jest, aby potanówkami urozmaicać były jakimś występami, konkursami czy zbiorową grą towarzyską. Ważne jest również, aby muzyka do tańca była dobra — różnorodna. W praktyce, niestety, jest inaczej. Występów, konkursów czy gier na ogół nie ma. A muzyka. „Na wieczornicach najrozmaitsi organizatorzy o groźnych minach puszcza-

że na zabawach oglądamy same „dżanki” czy inne drgawki epileptyczne.

MOŻNA I ŁADNIE

Na szczęście nie wszędzie jest tak źle. Są dobre zabawy taneczne, na których młodzież może się właściwie „wysumieć”. Ot choćby w szkolnych ogniskach niedzielnych, które czynne są w Warszawie w 9 punktach.

W szkole TPd im. J. Dąbrowskiego przy ul. Kopernika co niedziela od 9 rano do 1 w południe młodzież tej szkoły i kilku sąsiednich — tańczy. Przygrywa im trzyczęściowy orkiestra, a specjalny instruktor pokazuje, jak należy prosić koleżankę do tańca, jak ją trzymać i jak ładnie tańczyć. Może wbrew tendencjom wydziału oświaty SIRM, który lansuje tylko polskie oberki, ku- jawiało czy mazury, w ognisku przy ul. Kopernika tańczy się i tango i foxtrotta. I słusznie. Tam młodzież poznała już co brzydkie, a co ładne i sama reaguje, gdy ktoś z nowych chłopców próbuje parodiować tańca — „gumki”. Po prostu śmieje się, a na własnym przykładzie pokazuje tańcie w estetycznym wykonaniu.

Po takich lekcjach tańca, które są przecież przyjemne, tam bardziej się urozmaicają je występy, gry towarzyskie itp. — młodzież umie już bawić się na własnych szkolnych zabawach. A takich w szkole TPd im. J. Dąbrowskiego było w bieżącym roku szkolnym już 4.

Przykładów udanych zabaw, potanówek czy wieczornic na pewno jest wiele. Ale więcej, niestety, jest negatywnych objawów. A właśnie teraz w okresie zimowym jest najlepiej czas po temu, by organizować więcej dobrych, atrakcyjnych, z różnorodną muzyką zabaw, by dać młodzieży możliwość korzystania z godnej rozrywki.

M.D.W.

Imponujący rozwój oświaty dorobkiem dziesięciolecia

Jedną z największych zdobyczy dziesięciolecia, jakimi może się pochwycić nasze województwo, jest niezwykle szeroko rozwinięta sieć szkolna. Liczy ona obecnie ponad 1.470 zakładów naukowych — ogólnokształcących, pedagogicznych, zawodowych, rolniczych, technicznych i artystycznych. Ilość uczącej się młodzieży i dzieci (z przedszkolami) sięga obecnie około 125 tys. (wylaczając WSR). Kadry oświatowe samych tylko zakładów ogólnokształcących wynoszą 4.516 osób. Ale już w roku przyszłym liczba ta wzrośnie do 5.000.

Do szkół podstawowych uczęszcza obecnie 96.722 uczących się, ale już w roku 1960 cyfra ta skończy się do 170.000.

W chwili obecnej szkolnictwo olsztyńskie zaspokaja już wszystkie potrzeby terenu w zakresie kształcenia młodzieży. Toteż główny wysiłek władz oświatowych zmierza teraz do podniesienia poziomu nauczania. W roku 1955/56 wszystkie szkoły podstawowe niepełne, ale liczące nie mniej niż 80 dzieci otrzymują dodatkowych nauczycieli i przekształcone zostaną na szkoły 7 klasowe.

Powyższe dane nie obejmują przeszło 2 i pół tysiąca studentów, z czego ponad 2 tysiące pobiera naukę w WSR, 86 — w Wyższym Studium Pedagogicznym i ok. 400 w Studium Zaocznym tegoż zakładu naukowego.

Miejscowe surowce — przerabiać na miejscu

Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości olsztyńskiego przemysłu terenowego

(I) Na obszarze Warmii i Mazur istnieje obecnie 46 wytwórni przemysłu terenowego z czego 34 drzewnych i drzewno-metalowych, 2 metalowe, 8 spożywczych i 2 chemiczne. Stan założeń w tych zakładach wzrósł w ostatnich latach kilkakrotnie, wzrosła również wielkość i wartość produkcji.

Mimo to przemysł ten wciąż jeszcze nie nadąża za rosnącymi potrzebami ludności.

— Nasza produkcja — mówi dyrektor Zarządu Wojewódzkiego P. T. ob. Józef Falkowski — wciąż jeszcze jest niedostateczna mimo, że wzrasta z roku na rok. Składa się na to wiele przyczyn. A więc przede wszystkim rozliczne trudności, na jakie napotyka rozbudowa naszego przemysłu terenowego, zwłaszcza w branży spożywczej, nastawionej na przerob runa leśnego, w postaci grzybów i jagód oraz owoców i niektórych warzyw. Uruchomienie takich wytwórni byłoby bardzo celowe zarówno ze stanowiska potrzeb rynku, jak i z uwagi na nie wykorzystanie w pełni zasoby miejscowych surowców. Takie artykuły jak np. suszone i solone grzyby, marmelady, dżemy itd., i to w dość lichym gatunku, wciąż jeszcze sprowadzamy z innych dzielnic Polski, mimo, że mamy

wszelkie warunki wytwarzania ich na miejscu.

— W r. 1955 planujemy jednakże uruchomienie 2 wytwórni win w Bisztynku i Ostródzie oraz co najmniej 2 piekarni. Ale to dopiero drobna część planu, który należałoby zrealizować.

— Cóż stoi temu na przeszkodzie? — Brak odpowiednich do tematu budynków, względnie trudności, jakie następcza brak dokumentacji technicznej na budowę nowych obiektów przemysłowych, lub adaptację budynków już istniejących. Min. Przemysłu Drobno-ego popiera w całej rozciągłości nasze projekty inwestycyjne, ale Woj. Biuro Projektów z powodu przeciążenia pracą bieżącą wyznacza nam zbyt odległe terminy. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że żaden resort nie przynajmniej bez uprzedniej dokumentacji, która warunkuje ich wysokość.

— Wracając do naszych projektów — ciągnie dalej ob. dyrektor — warto jeszcze wspomnieć o potrzebie uruchomienia wytwórni tzw. pieczywa stałego, czyli pierników, wafli, herbatników itp. I te wyroby sprowadzamy niepotrzebnie skądinąd, mogąc wytwarzać je u siebie. Owe projekty, bliski zdawałoby się realizacji, nie dochodzi do skutku z powodu oporu PSS, która zwróciła z przekazaniem naszymu zarządowi przyznanej przez Prez. MRN piekarni przy ul. Lanca.

Dowiedujemy się następnie, że plany produkcyjne na pierwsze 3 kwartały br. nie zostały wykonane, a to z powodu trudności w zaopatrzeniu oraz na skutek „częściowego chaosu” w niektórych przedsiębiorstwach. Prosimy o bliższe szczegóły.

— Brak nam na kierowniczych stanowiskach w niektórych wytwórniach wykwalifikowanego personelu technicznego — odpowiada na to ob. dyrektor — I tak np. w ostródzkich zakładach wielobranżowych od 3 miesięcy nie jest obsadzane stanowisko dyrektora. Od miesiąca pozostaje bez obsady również analogiczne stanowisko w Mrągowie. Nie mamy odpowiednich ludzi na własnym terenie, a z innych województw nie możemy ich sprowadzać z braku mieszkań.

Na temat niewykonania planów produkcyjnych rozmawiamy następnie z kierownikiem działu planowania ob. E. Małkowskim. Okazuje się, że plan na I kwartał br. w cenach niezmienionych wykonany został przez zakłady PT w 99 proc., za II kwartał w 94 proc. i za III kwartał — w 84 proc. Ale już w październiku osiągnięto — 102 proc., a w listopadzie 107 proc.

Pytamy o przyczyny.

— Plan roczny był ustawiony zbyt wysoko, zwłaszcza w stosunku do tzw. usług przemysłowych. Niemalą rolę odgrywał również wadliwy system premiowania pracowników technicznych. Z chwilą zmiany tego systemu sytuacja w naszym przemyśle uległa widocznej poprawie.

Jeszcze parę uwag na temat potrzeb rynku w zakresie wytwarzanych przez PT artykułów masowego spożycia.

— Potrzeby terenu — mówi nasz rozmówca — są coraz większe i nie są w pełni zaspokajane. Brakuje łóżeczek dzieciennych, wyrobów bednarskich — balii, wanien, szufli, następnie wózków ręcznych do przewożenia artykułów i przedmiotów gospodarczych domowego, węgla itd. Szczególnie wielki popyt jest na meble. Mamy wprawdzie 8 własnych stolarni, ale dla nasycenia rynku należałoby produkcję w tej branży uścielić. Ludzie biją się o meble...

Dowiedujemy się jeszcze, że wkrótce uruchomiona zostanie w Mądrych wytwórnia płyt stolarskich, stanowiących jakby prefabrykat do wy-

robu mebli i in. przedmiotów z drewna. Ułatwi to i przyspieszy pracę innych zakładów drzewnych PT, a tym samym umożliwi im podniesienie produkcji. Dla pracowników wytwórni w Mądrych z kredytów inwestycyjnych Min. Przem. Drobnoego zarząd PT buduje 6 domków jednorodzinnych z łyżł pomieszczeniami dla samotnych.



Ruch budowlany w Olsztynie nie traci nie na sile mimo kapryśnej, grudniowej pogody. Przeciwnie, zbliżający się II Zjazd ZMP i podejmowane w związku z tym przez młodzieżowe brygady budowlane zobowiązania, przyspieszają tempo prac.

Na zdjęciach: przodujący murarz ZBM Stanisław Danisiuk demonstruje młodzieży prawdziwe „warszawskie tempo”. Niżej — brygada młodzieżowa Sobieskiego na tej samej budowie, w trakcie realizacji podjętego zobowiązania.



Fot. St. Moroz

WAGON RESTAURACYJNY w pociągu do Wrocławia

(r) Dyrekcja Okr. Kolei Państw. wprowadza z dniem 16 bm. w pociąg kursujący na trasie Olsztyn — Wrocław (odjazd z Olsztyna o godz. 10.50, przybycie do Wrocławia o 20.02) wagon restauracyjny.

Udogodnienie to wprowadziła DOKP po raz pierwszy w swym okręgu. Za nim niewątpliwie nastąpią na naszych kolejach dalsze zmiany na lepsze.

Kto winien? Myśliwi, czy...

Trzeba uzgodnić zarządzenia W. Z. M. z planami skupu PP „Las”

(il) Od kilku już tygodni myśliwi naszego województwa organizują polowania na zające. Miały one miejsce już w kilku powiatach. Lecz wyniki tych polowań przyniosły stosunkowo niewielką ilość odstrzałów. Najlepszym tego dowodem jest przebieg skupu upolowanych zającew, prowadzonego przez Państwowe Przedsiębiorstwo „Las”.

Od momentu rozpoczęcia sezonu myśliwskiego terenowe punkty skupu wymienionego przedsiębiorstwa (łącznie z Olsztynem) skuli zaledwie ponad tysiąc sztuk zającew. Jest to wynik więcej niż skromny.

Celem lepszego zilustrowania wspaniałych sukcesów odnoszonych w Woj. Zw. Myśliwskim podamy jeszcze dwie dodatkowe cyfry.

W tym samym czasie ub. r. przeciętny skup tygodniowy zającew zamknął się cyfrą ok. 1.500 sztuk. Tymczasem obecnie nie osiąga się nawet 300 sztuk. W związku z tym nastawa „ścisłe” pytanie: Czy i w jakim stopniu przedsiębiorstwo „Las” wykonuje swoje plany?

Na pytanie to odpowiadamy krótko: Planów nie wykonuje z tej prostej przyczyny, że zadanie to jest po prostu... nieosiągalne. Nieosiągalność ta nie obciąża jednak przedsiębiorstwa. Choćby dlatego, że skup zającew jest od wielu czynników ubocznych, a m. in. od ilości odstrzelonych przez myśliwych zającew.

W całej tej kalkulacji handlowej tkwi błąd. Na czym on jednak polega? Wydaje się, że źródłem jego jest dokonana ostatnio zmiana systemu i organizacji polowań, przeprowadzona przez W. Z. M. Zmiany te ograniczyły możliwości naszych myśliwych, a w skutkach swoich przyniosły poważnie zmniejszoną ilość odstrzałów.

Nie mamy zamiaru krytykować organizacyjnych posunięć WZM. Nie jest wykluczone, że są one podyktowane względami natury gospodarczo-hodowlanej. Ale jedno jest pewne, że plany skupu zwierzyny leśnej przedsiębiorstwa „Las” były w swoim czasie uzgodnione z wynikami skupu lat ubiegłych.

Jeżeli skup ten w chwili obecnej jest prawie sześciokrotnie mniejszy, to wnioskować by należało, że plany „Lasu” powinny być w wyniku zmiany systemu polowań — zmniejszone. Pociągnięcie takie dyktuje prosty rozsądek oraz... troska o warunki bytowania ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwie „Las”. Bo trzeba tu podkreślić, że premia załogi, stanowiąca część składową miesięcznych poborów, uzależniona jest od wyników skupu. A na odstrzał zającew ludzie z „Lasu” nie mają najmniejszego wpływu.

Śladem naszych interwencji

Personel kętrzyńskiej restauracji PSS pouczono o obowiązku uprzątnięcia z podłogi sal opróżnionych butelek. Natomiast w sprawie brudów panujących w tej restauracji — PSS donosi, że podłogi są tam myte codziennie przed otwarciem gospody, a zamiatane w czasie, gdy na sali nie ma konsumentów.

Ponieważ jednak restauracja ta mieści się w dość ożywionym punkcie miasta, wynikałoby stąd, że w ciągu dnia, a zwłaszcza w dni targowe podłogi muszą być... brudne.

W sprawie braku na rynku kredek szkolnych, papieru i ołówków — CHPP wyjaśnia, że deficyt w tych artykułach jest przełamany przez wzrost produkcji, częściowo zaś drogą importu.

Wydział ruchu DOKP komunikuje, że w pewnych dniach cukrownia kętrzyńska nie mogła otrzymać żądanej liczby wagonów z powodu ładunków jeszcze pilniejszych. Sprawa ta została zresztą uzgodniona z cukrownią tak, że nie poniosła ona przez to straty.

ze SPORTU

Bokserzy kętrzyńskiej Gwardii umacniają swą pozycję

W ub. niedzielę, rozegrano trzy mecze bokserskie o mistrzostwo olsztyńskiej klasy A. W Szczytnie miejscowa Gwardia zremisowała nieoczekiwanie z Budowlanymi Olsztyn 10:10. Gwardia Kętrzyń pokonała Kolejarza Olsztyn 12:8, a w Olsztynie spotkanie z Lidzbarską Spółnią zakończyło się również wynikiem nie rozstrzygniętym. Oto wyniki tego ostatniego meczu (na pierwszym miejscu gości):

Moniaszek zdobył 2 pkt. w o. Z tego samego powodu Lik i Kamiński (obaj Start) zdobyli prowadzenie dla Startu 4:2. W lekkiej Olszewski spotkał się z Kowalewskim. Po pierwszych dwu równorzędnych rundach w III Kowalewski ruszył do huraganowego ataku, zasympując Olszewskiego przez blisko pół rundy gradem celnymi ciośami. Wyczerpanego zawodnika Spójni sędzia ringowy odeślał do rogu. W lekkośredniej Klein po bezbarwnej walce zwyciężył Głeczewskiego. Tucholski w półśredniej zwyciężył przez dyskwalifikację Pilke. Walentowski w lekkośredniej poddał się na klasę lepszemu Nowakowi. W w. średniej Krupa (Sp.) w walce z Chylińskim jakby „przespał” pierwsze dwie rundy. W III odrzucił się i ruszył do desperackiego ataku. Ta końcówka znalazła uznanie w oczach sędziów, którzy jednogłośnie przyznali zwycięstwo Krupie. W półciężkiej Dobrzyński po zainkasowaniu kilku potężnych ciośach poddał się Gudewiczowi. Wasilewski (Sp.) w ciężkiej zdobył punkty w o.

W drugim spotkaniu w Olsztynie lider tabeli Gwardia Kętrzyń zwyciężyła Kolejarza Ol. umocniła swą pozycję. Oto wyniki:

Pydyś (Gw.) w muszej wygrał w o., w koguciej Bałkowski (Kol.) po żywej i ciekawej walce zwyciężył Machulę. Wołasewicz (K) w piórkowej pokonał przez tko w III r. Ambrożewicza. W lekkiej Marcinkowski (G) zwyciężył walczącego anemicznie Pajaka. W lekkośredniej agresywny Zadzorski (K) wypunktował Grześiaka. Mściń (G) w półśredniej zwyciężył Wójcik (G) potężnym ciosem na szcękę znokautował już w I starciu Borejsze. W średniej kolejarze oddał jeszcze 2 punkty w o. W półciężkiej Oleśński (G) wygrał w I starciu przez poddanie się Wesolowskiemu. W ciężkiej przeciwnikiem Tułodzieckiego (K) był potężnie zbudowany Hajer. Zawodnik Kolejarza nie ułaski się jednak, ruszył do ataku, zepchnął gwardzistę do rogu i tam zaaplikował mu kilka potężnych ciośach, po zainkasowaniu których Hajer nie był zdolny do dalszej walki i został poddany przez sekundanta.

Po niedzielnych spotkaniach na czele tabeli utrzymuje się Gwardia Kętrzyń — 7 pkt. przed Budowlanymi Olsztyn — 6 pkt. i Spółnią Lidzbark — 4 pkt.

Z rozgrywek męskiego kosza w trójmeczu w Szczytnie Kolejarz Olsztyn zwyciężył Zryw Olsztyn 49:46 i Gwardię Szczytno 55:26. (sw)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

W UB. SOBOTE w sali klubu TPP-R przy ul. Srebrnej odbył się wieczór recytacji i pieśni poświęconej przyjaciół wielkich poetów narodu rosyjskiego i polskiego — Puszkina i Mickiewicza. Po części oficjalnej wystąpił film produkcyjny radzieckiej „Niebezpieczna cieśnina”.

ABY UAKTYWNIĆ współpracę szkoły z domem WDK organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 9 naradę szkolnych komitetów opiekuńczych.

OSTATNIO Woj. Zarząd Łączności wydał dla pracowników swych placówek specjalny „biuletyn racjonalizatora”. Zawiera on omówienie wielu zagadnień, w których można zastosować pomysły nowatorskie oraz sprawozdanie z działalności zakładów klubów techniki i racjonalizacji.

W DNIU dzisiejszym w sali ZZZK przy ul. Partyzantów 46 odbędzie się wieczór dyskusyjny nad znaną powieścią Łacisa „Syn rybaka”. Początek o godz. 18.

„WYSZŁAM do biura...” lub „po towar”. Z takimi napisami można się często spotkać w kiosku MHD przy ul. Zwycięstwa obok DOKP. Czy rzeczywiście sprzedawcy tak często wychodzą po towar?

DZIŚ o godz. 18 w Klubie TPP-R odbędzie się odczyt poświęcony życiu i działalności Marii Curie-Skłodowskiej. Po odczycie wyświetlony zostanie film. (cha)

ICOIGDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Źródło pod gruszą” i „Wolański” — przedstawienie o godz. 19.

Czerwony Kapturek — w terenie. Wystawa plastyków olsztyńskich — Muzeum Mazurskie — czynna codziennie od godz. 10 do 14.

KINA (według informacji OZK) Polonia — „Kaltowy gaj”, prod. radz. godz. 17 i 19.30. Odrodzenie — „Awantura o dziecko”, prod. francuskiej godz. 17.30 i 20. Awangarda — „Orzeł Kaukazu” II seria prod. radz. godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2. Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82 — tel. 09 i 22-22. Straż Pożarna — 06. Postój doręczek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777.

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzi na listy: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”. Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Odrożnienia drobne zł 1,50 za wyrz. pismo „z tekstem” i 3.— za 1 mm. Specjalnie zł 15.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-40595

DZIEWIEĆ LAT TEMU

15 grudnia 1945 r. ukazał się w Olsztynie pierwszy numer „Wiadomości Mazurskich”, pierwszej polskiej gazety, wydawanej na wolnej ziemi województwa-mazurskiej przez ówczesne Ministerstwo Informacji i Propagandy, a redagowanej przez kilku ludzi, którzy w większości po raz pierwszy zetknęli się z redakcją, drukarnią, kolportażem, jednym słowem z tym wszystkim, co składa się na codzienny cykl produkcyjny gazety. Można sobie wyobrazić, z jakim trudem wydawano dzień po dniu kolejne numery tego pisma. Z drugiej jednak strony trzeba sobie uświadomić radość i uznanie, z jakimi miejscowi obywatele powitali narodzin polskiej gazety. Dla wielu, szczególnie spośród elementu napływowego pismo stało się jedną z najważniejszych i rozrywkowych okoliczności w centrum kraju.

Dla Warmiaków i Mazurów stanowił objaw tak nieoczekiwany i nowy, co, co swym istnieniem jeszcze raz potwierdziło doniosłą zmianę, jaką zaszła w ich życiu. Nie też dziwnego, że ten pierwszy numer „Wiadomości Mazurskich” z datą 15 grudnia 1945 r. rozszedł się w mgnieniu oka, że drugi, trzeci i następne trzeba było drukować w znacznie zwiększonym nakładzie, że po dwóch latach format pisma okazał się zbyt szczupły, a po sześciu

jedna gazeta regionalna nie mogła już wystarczyć wciąż rosnącym potrzebom. Nic też wreszcie dziwnego, że każda rocznica tego dnia jest obchodzona w Olsztynie i okolicy, jako z pewnym stopniem małe święto kulturalnego świata Warmii i Mazur.

Tematem tego artykułu nie jest jednak bynajmniej obecna działalność prasy w woj. olsztyńskim. Nawiązując do tej mało znanej w skali krajowej rocznicy warto rzucić okiem wstecz i zapoznać się, choć po krótko z prasowymi wydawnictwami polskimi w czasie zaborów.

GAZETA ZASTĘPOWAŁA KSIĄŻKĘ

15 maja 1885 roku odbył się w Olsztynie burzliwy wiec Polaków Zebrani postanowili wysłać do Berlina petycję z żądaniem przywrócenia w szkołach systemu nauczania w języku polskim. Inicjatorem i autorem tej petycji był Jan Liszewski, syn kowala z Klebarka Wielkiego, nauczyciel jednej z nielicznych istniejących jeszcze wtedy polskich szkół w okolicy Olsztyna. Władze pruskie odmówiły, rzecz jasna, swej zgody na te żądania i jeszcze ściślej poleciły przestrzegać zakazu nauczania w je-

zyku polskim i zwolniły z pracy wszystkich nauczycieli-Polaków, m. in. i Liszewskiego. Ten nie dał jednak za wygraną.

Dzięki pomocy Komitetu Orła Białego w Warszawie udało mu się kupić drukarnię i wydać w 1886 roku pierwszy numer „Gazety Olsztyńskiej”, polskiego dziennika wychodzącego w Olsztynie.

Istnienie w Olsztynie redakcji polskiego dziennika było od początku solą w oku władz pruskich. Już w trzy lata po wydaniu pierwszego numeru pisała prasa niemiecka: „narodowa świadomość wśród Polaków w Prusach Wschodnich czyni od 1886 roku coraz większe postępy. Lud trzyma się swych mów, uczy czytać dzieci polskie książki i polskie gazety”. A w ogóle półwieczny przeszły okres istnienia „Gazety” zaznaczył się pasmem konfliktów, procesów, napadów na lokalną redakcję, aby 1 września 1939 r. osiągnąć punkt kulminacyjny w postaci rozebrania budynku redakcyjnego i zrównania z ziemią tego miejsca.

„Gazeta Olsztyńska” była jednym z najważniejszych i najdłużej istniejących polskich wydawnictw prasowych na Warmii i Mazurach i aczkolwiek z punktu widzenia dzisiejszej ideologii miała wiele podstawowych braków, to jednak pod kierownictwem swych redaktorów: Liszewskiego, Pieniężnego, Sewernego, seniora i juniora, a wreszcie Pieniężnego miała takie znaczenie, że należy przypomnieć i podkreślić rolę jej w krzewieniu

i podtrzymywaniu ducha polskości w okresie zaborów.

OD „MAZURA” DO... „MAZURA”

Czytelnik znający specyfikę regionalnej ludności dzisiejszej woj. olsztyńskiej, doszedłby niewątpliwie sam do przekonania, że „Gazeta Olsztyńska” ze względu na swój katolicki charakter była czytawą przeważnie przez Warmiaków. Tu jednak spożytkamy się z paradoksem. Dlaczego Warmia, znacznie mniejsza i słabiej zaludniona potrafiła utrzymać gazetę przez pięćdziesiąt kilka lat, gdy Mazury, kilkakrotnie liczniejsze nie potrafiły zapewnić swym gazetom odpowiednich warunków istnienia, czego dowodem były bardzo częste zmiany tytułów pism.

Wydawał bowiem w Giżycku „Leckiego Przyjaciela Ludu” słynny Gierziński — „Kurka Mazurskiego” w Szczytnie — Gąsiorowski. 15 lat trwał „Gazeta Lecka” Marcina Giersza, a tylko 3 miesiące utrzymuje się o wiele cenniejszy „Mazur” Jana Sembruskiego. Poważne znaczenie odgrywał wtedy „Gazeta Ludowa” wydawana w Elku przez Bahrkego. „Mazur” Jaroszyński istnieje 8 lat, a „Mazur” Leżyńskiego i Labusza 11 lat, do wojny 1939 roku.

Ten dość spory (niepełny jednak) wykaz tytułów polskich pism, ukazujących się kolejno na Mazurach w latach 1860—1939, mówi bardzo wiele o trudnościach, na jakie napotykały wydawnictwa mazurskie, stanowiące jedną strawę duchową dla blisko 200-tysięcznej rzeszy ludzi, zamieszkujących południowe i wschodnie powiaty woj. olsztyńskiego.

I teraz czas byłoby odpowiedzieć na zadane powyżej pytanie. Otóż po pierwsze: katolicka „Gazeta Olsztyńska” korzystała z dość poważnej pomocy ośrodków polskich w kraju, szczególnie w okresie organizacyjnym, czego niestety nie mogli uzyskać redaktorzy pism, drukowanych dla ludności mazurskiej, a więc wyznania protestanckiego. Po drugie, w większości wypadków przyczyną zamknięcia redakcji polskich pism, przeznaczonych dla Mazurów, był zbyt wysoki ich koszt, niedostępny dla znacznie uboższej niż Warmiacy ludności mazurskiej, zamieszkującej najgorsze ziemie województwa.

Dziś przyczyny te nie istnieją i dlatego, że regionalne wydawnictwa woj. olsztyńskiego cieszą się wzrastającą stale popularnością wśród czytelników, tak pochodzenia miejscowego, jak i napływowych. Świadczy o tym fakt istnienia dwóch dzienników: „Głosu Olsztyńskiego” i „Życia Olsztyńskiego”, oddziałów redakcji pism „Trybuna Ludu”, „Głos Pracy” i in., świadczą o tym rozwijający się stale ruch wydawniczy na Warmii i Mazurach, liczne publikacje w prasie codziennej i periodycznej całego kraju.

Warmia i Mazury, scalone dziś w woj. olsztyńskim, przestały być dwoma odrębnymi regionami. Wzrastają w takich samych warunkach, w jakich rozwijają się wszystkie pozostałe ziemie naszego kraju.